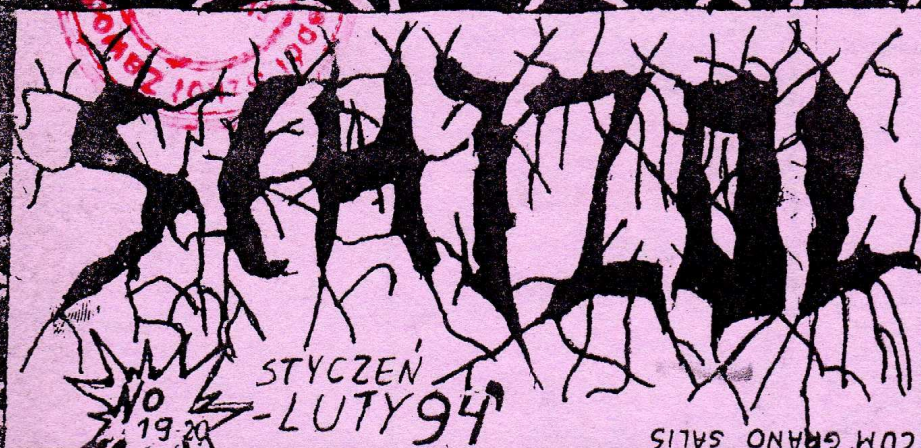
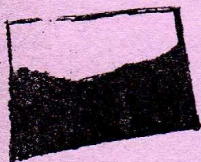


PISMO UCZNIÓW ZSZ W NUMERZE



- KRUK WYGRAŁ - WYBORY 93'
- Rocznicę „Schizola”: 2 wrockliny
- „NA SZYI KRZYŻYK W KIESZENI AMUNICJA” - czyli kto jest przeciw Owsiańskiemu i JAK SPEDZILIŚMY 11.01.
- „Głowa dla przyjaciół z Bodzowa”
- „45 minut szczerości” - wywiad z senatorem Zbigniewem Kulakiem
- „Sekoty z seksem” - czy to pigułka „w wozu?”
- radiowozem po szkole
- konkurs o laur GRACJANIAKA
- O „MARYSCE” „nie tylko” czy warto
- KĄCIK ZŁAMANYCH SERC - co dalej?

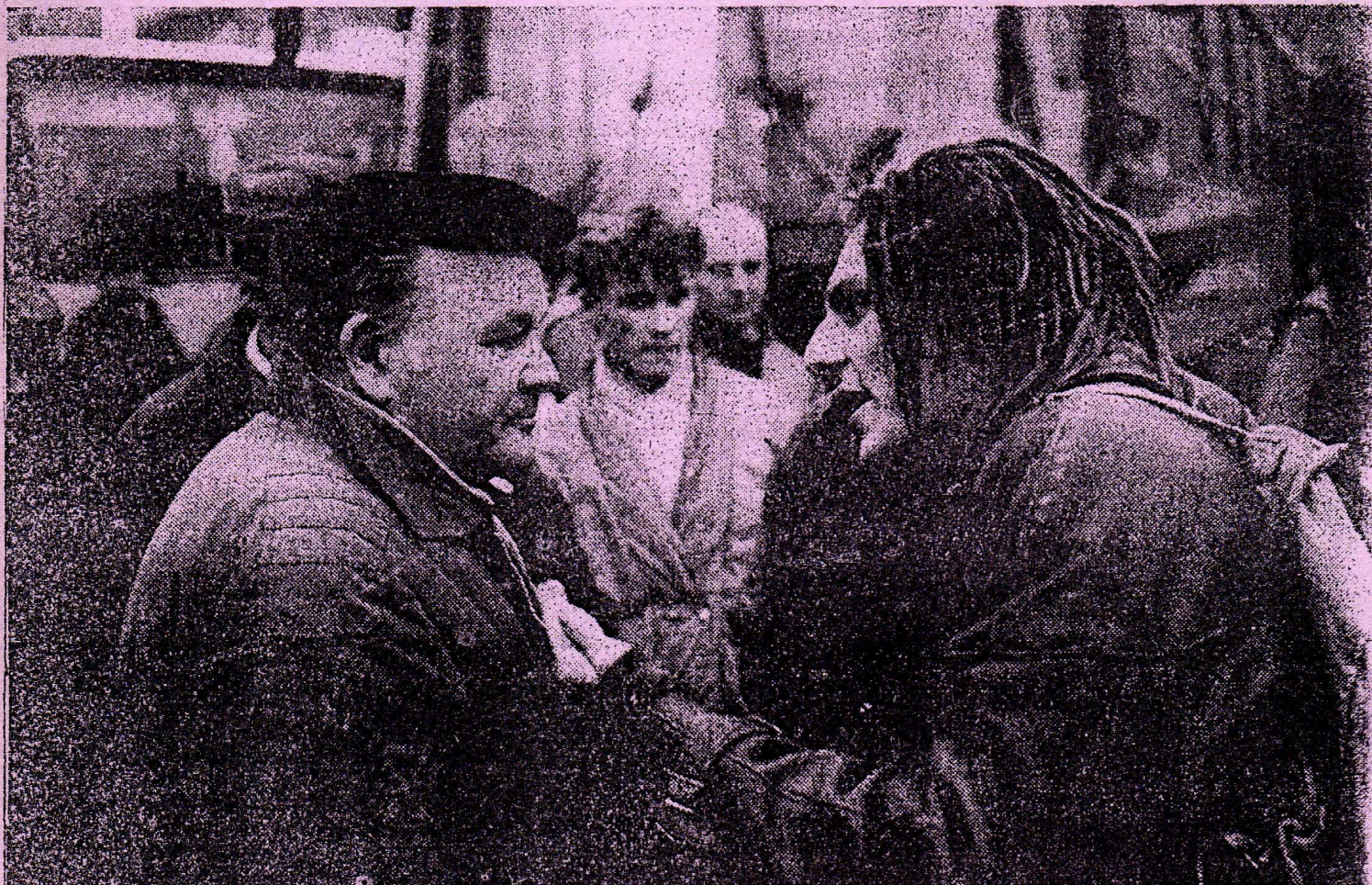
TERAZ
SCHIZOL



NAWET PAPIER TOALETOWY WIE,
ŻE ABY BYĆ UŻYTECZNYM TRZEBA
SIĘ ROZWIJAĆ!

Starzy biegają za forszą, gadają tylko o tym, kiedy ich wywalą z roboty

Fot. Marek Suchec



Dziś konkurs z okładki na str. 34!

Miłośników tej zabawy
przepraszamy!

Schizol nr 19-20 ZSZ Gostynin

TO JUŻ 2 LATA !

CZEŚĆ!!!

Witamy Was po długiej, długiej, ponad dwumiesięcznej przerwie.

Dlaczego tak długo? Ano-stało się tak z kilku powodów:

braku czasu, nadmiaru obowiązków, które na nas spadły w ostatnim czasie oraz choroby opiekuna gazetki.

Dlatego też ten numer będzie pełen rzeczy nieco przeterminowanych, a jednocześnie tak ważnych, że niesposób je nominać.

Mineły już dwa lata od ukazania się pierwszego, uznawanego u nas za numer

zero "Schizola", który równie szybko jak

się pojawił, równie szybko zniknął ze sprzedaży, wywołując wiele kontrowersji i komentarzy. Przebyliśmy od tej pory długą drogę i nauczyliśmy się wielu rzeczy, których-gdyby nie "Schizol"-nigdy byśmy nie poznali.

Jak się dowiedzieliśmy numer zerowy krąży wśród uczniów jak "biały kruka" (nie łączyć z prezydentem szkoły) i przekazywany jest między uczniami w największej konspiracji. Dla tych, którzy nigdy go nie zdobędą, mamy informację, że niewiele stracili, a na pocieszenie przedrukowujemy fragment strony tytułowej. Cóż, początki zawsze są trudne.

Dzięki naszej gazetce otwierały się przed nami drzwi wielu placówek i urzędów, gdzie wszędzie witano nas z uśmiechem i traktowano tak, jak na przedstawicieli prasy przystało. Staraliśmy się opisywać wszystkie ciekawsze imprezy i to nie tylko w naszej szkole, lecz w całym mieście, stając się gazetką całej młodzieży gostyńskiej. Wspieramy i propagujemy wszystkie akcje, które wydają nam się słuszne i społecznie, potrzebne. Jednak nie na wszystko, co chcielibyśmy zrobić wystarczy nam czasu. Ścisła redakcja "Schizola" liczy tylko... pięć osób, które czasem muszą zająć się tak banalnymi rzeczami jak nauka. (?)

To przede wszystkim od was zależy jak często będzie się ukazywał "Schizol". Czekamy na Wasze teksty, nawet jeśli są one krótkie np. stronę lub dziesięć linijek, podrzucajcie je nam. Jesteśmy Waszą WOLNĄ TRYBUNĄ i to, co ma się ukazywać w gazetce zależy od was.

TWÓRZMY NASZE PISMO! TWÓRZMY NASZE ŻYCIE!!!

To, że możecie nas czytać jest dziełem wielu ludzi nie związanych bezpośrednio z gazetką, min. dyr. tech. pana Niedzieli, które długie godziny spędza na kserowaniu naszej gazetki, dyr. M. Sobkowiaka, który czynnie pomaga naszej redakcji i czuwa nad ortografią w naszych artykułach, rady rodziców, która funduje nam papier i usługi kserograficzne, także możemy pieniądze uzyskane z gazetki przeznaczać na nagrody, organizacje imprez, akcje charytatywne.

Wszystkim z okazji jubileuszu-OGROMNE DZIĘKI...i liczymy na dalszą pomoc.

WYBORY 93/94

Przygotowania do tej imprezy trwały wiele tygodni. Na każdym kroku spotykaliśmy elementy kampanii przedwyborczej. Na ścianach powożklejano programy wyborcze, w najbardziej widocznych miejscach wzniesiono kilkunietrowe pŁotna nawołujące do głosowania na któregoś z kandydatów. Niektóre sztaby wyborcze przychodziły na narady klasowe, aby przeprowadzić agitację. Cała szkoła żyła tymi wyborami i wśrystkich poiewała ciękawość - kto wygra. Wśrystkie sztaby wyborcze bardzo pieczołowicie przygotowały się do ostatecznej rozgrywki. Do ostatecznej chwili kandydaci nie odkrywali wśrystkich kart przed swoimi rywalami i trzymali się w rękawie.

Od samego ranka, tego chłodnego, grudniowego dnia czuło się, iż coś niezwykłego się wydarzy. Wśród kandydatów panowało podniecenie wywołane zbliżającą się walką, zataczała się do ostatecznej rozgrywki stały tylko dwie osoby: Iwona Orpel i Tomasz Kruk, trzecia kandydatka, Magda Wasielewska, zdecydowała się zrezygnować. W przedwyborczych sondażach szanse na zwycięstwo któregoś z kandydatów były równe i stało się jasnym, iż wśrystko zależy od tego jak poszczególne sztaby zaprezentują się na żywo.



→ Założyciele pierwszej partii działającej na terenie szkoły, jest to Konserwatywno Radykalne Ugrupowanie Kontestatorów, w skrócie **KRUK**. Nad bezpieczeństwem kandydata czuwali wynajęci w tym celu ochroniarze.

Tomek przyjechał na dziedziniec szkoły czerwonym Oplem eskortowanym przez dwa "maluchy". Przy dwupłatkach klaksonów i krzyku woich fanek, które na jego widok po prostu szalały przybył na aleję w towarzystwie swoich osobistych ochroniarzy. Kaidy kto chciał się do Tomka zbliżyć był oberwładniany i rewidowany. Sztab wyborczy Jwony Opel wkroczył na salę w ciemnych okularach i czarnych skórach, sama zaś kandydatka była podobna trochę do Magdy Masny i trochę do Catherine Oxenberg z "Dynastii" wszystko więc zapowiadało wspaniałą walkę.

W czasie prezentacji programu Tomek został zaatakowany przez nieznanego zamachowca (nie ujawniamy nazwiska dla dobra śledztwa), ochrona zareagowała bardzo przytomnie, zamachowiec zdążył tylko krzyknąć: "Zabić Kruka!" i został oberwładniany, jak się dowiedzieliśmy lekarze twierdzą, że jego życiu nie zagraża już niebezpieczeństwo.

Dalszy ciąg prezentacji przebiegał już spokojnie, chociaż kandydaci raz po raz nerwowo spoglądali na drzwi, czy nie pojawi się w nich kolejny maniak.

Drugim punktem programu były pytania komitetów do swoich kontrkandydatów. Wzruscy mieli ogromne problemy, aby odpowiedzieć na pytania, które były dobrane bardzo starannie i uderzająco w najważniejsze punkty programowe przeciwników.

Później przyszła kolej na pytania profesorów i uczniów licznie zgromadzonych na sali gimnastycznej. Tylko uczniów było chyba ostatnio tylko na rozpoczęciu roku szkolnego.



110k przy urnach zapowiadał wysoką frekwencję.

Wyborcy zaopatrzeni w transparenty wyrażali swoje poparcie dla któregoś z kandydatów.

Pytań było mnóstwo i nie na wszystkie niestety uczniowie otrzymali odpowiedzi, gdy dyskusja trwałaby jeszcze wiele godzin i prowadzący tę imprezę: Aldona Gościński i nikt inny, doszli do wniosku, iż trzeba ją przerwai. Jednak wiele kontrowersyjnych spraw zostało wyjaśnionych.

Całość była przerywana piosenkami i skeczami przygotowanymi przez staby wyborcze, w których wystąpili: Aleksandra Pilch, Szabeta Dziłowska, Karolina Kosowicz, Justyna Gościńska, Bartek Wolny, Robert Marcinkowski, duchowo wspiewali: Jakub Przybylski, Tomek Kłopotki i Tomek Antkowiak.

Po zakończeniu spotkania przysia kolej na dokonanie wyboru.

Wszyscy w napięciu czekali na wyniki.

Kandydaci obgryzali paznokcie (u nóg)

współpracownikom, tylko profesor Karol Zawieja - opiekun i dobry duch całej tej imprezy, który przez cały czas jej trwania nerwowo spacerował po korytarzu zachował na koniec zimną krew i cnuwał nad podliczaniem głosów.

... i wreszcie są wyniki, prezydentem Zespołu Szkół Zawodowych na rok 93/94 został... Tomasz Kruk.

Radości nie było końca, przegrani zachowali się jednak bardzo honorowo, gratulując zwycięstwa.

Teraz, gdy już minęły emocje, powoli zniknęły plakaty i transparenty przysia kolej na dotrymanie przedwyborczych obietnic.

Jak do tej pory został powołany rzgód i rozdano teki ministerialne (skąd my to znamy).



Oto on: idol wielu młodziuch, bożyszcze wielu kobiet, ulubieniec profesorów, silny i rześki - pierwszy prezydent wybrany w wolnych wyborach - Tomasz Kruk.
/w tańcu radości/

Czekamy na kolejne działania, jak nas poinformowano, gdy tylko zrobi się cieplej jest przewidziany konkurs na Miss szkoły, która otrzyma zaszczytne miano wiceministra.

Ważnym punktem prawie w każdym programie wyborczym była modernizacja radiowprta, wszystkie sztaby zgłaszały chęć jego przejęcia, co dziwne, żaden ze sztabów nie miał żadnych zastrzeżeń na temat gazetki szkolnej.

Trudno wyjaśnić co było tego przyczyną. Może gazetka jest tak dobra, że nic w niej nie trzeba zmieniać, a może jest rzeczą nieracjonalną, o którą nie warto zabiegać?

O kolejnych posunięciach rządu i prezydenta będziemy na bieżąco informować.

Sebastian Nowak

P.S. Niestety nie udało nam się uzyskać informacji jak długo trwa kadencja: rok, a może tradycyjnie cztery lata, czego prezydentowi szczerze mówiąc nie życzymy, gdyż pozostało już tylko dwa i pół roku jego edukacji w tej szkole (oczywiście w optymistycznym wariancie) sam prezydent postulował jeszcze przed wyborami o nadawanie tego tytułu dożywotnio, jak to będzie robiliśmy.

/Foto: „SCHIZOL”/

AKTUALNY SKŁAD RZĄDU

Ministerstwo Obrony Szkoły

Darek Ambroży, Marek Bujak, Paweł Łagódka

Ministerstwo Sprawiedliwości

Jakub Przybylski, Robert Marcinkowski

Ministerstwo Łączności

Sebastian Nowak

Ministerstwo Kultury i Rozrywki

Iwona Orpel

Ministerstwo Sportu

Marek Moder

GDZIE JEST PRAWDA ?!

CZY MOŻNA MIEĆ MONOPOL NA PRAWDĘ ?

Będąc małym dzieckiem nikt z nas nie posiadał poczucia świadomości religijnej. Wiare, a co za tym idzie obowiązek postępowania według narzuconych zasad, otrzymaliśmy jako duchową spuściznę naszych rodziców. Nie zdając sobie sprawy z podejmowanych kroków musieliśmy je realizować, bo tak nam polecono. Prędzej czy później przychodzi jednak moment, kiedy młody człowiek staje się już w pełni dojrzały psychicznie i przejmując wszelkie konsekwencje swych czynów samodzielnie może dokonać wyboru życiowych wartości.

Z obserwacji wynika, iż najczęściej przyjmujemy religię zgodną z kilkupokoleniowymi przekonaniem rodziny. Decyzja jednak nie powinna być podjęta w celu utrzymania harmonii rodowej tradycji. Wybór musi być przemyślany i niezależny od nacisków zewnętrznych.

Kiedy człowiek decyduje się na pewną religię, jest niejako zobowiązany do przestrzegania określonych zasad. Czy gorliwie wywiązuje się z przejętych obowiązków - pozostaje wyłącznie w ocenie własnego sumienia.

Ja nie wstydzę się swych ideałów i wypełniając powinności wobec wiary drugiego dnia radosnych świąt Bożego Narodzenia udałem się do kościoła, aby w gronie wspólnoty wiernych uczestniczyć we mszy świętej. Podczas ceremonii **odczytano** list Biskupów polskich, który bardzo mnie zirytował. Nie kwestionuję tutaj zasadności treści całego pisma, gdyż w większości zawierało ono tezy prawdziwe, które w pełni podzielam. Powodem mojego zbulwersowania jest zarzut skierowany pod adresem młodzieży, mówiący o tym, że jakoby dorastające pokolenie nie posiadało żadnych autorytetów, a w swoim postępowaniu ograniczało się wyłącznie do protestu, kontestacji oraz słuchania demoralizującej muzyki rockowej...

Jakkolwiek wierzę w Boga i uznaję wartości związane z moim światopoglądem, to absolutnie nie zgadzam się z zarzutami zwierzchnictwa polskiej hierarchii kościelnej. Podobne przekonanie panuje również wśród wielu reprezentantów dzisiejszej młodzieży. Istnieje mnóstwo argumentów dementujących skierowane w nas oskarżenie. Aby nie pozostawać gołosłownym przytoczę kilka z nich.

Przede wszystkim największym błędem pojawiającym się we wspomnianym wcześniej "memorandum" jest tendencja do uogólniania niektórych spraw. Pisząc, że młodzież nie posiada autorytetów, autorzy tekstu odkrywają tym samym swą niewiedzę o teraźniejszym świecie młodych. Weźmy na przykład aspekt najbardziej związany z codziennymi zajęciami osób podpisujących się pod treścią listu. Otóż ogromna rzesza reprezentantów młodego pokolenia jako pierwszoplanowy rozdział życia uznaje wiarę w Boga. Stara się świadcząc o tym codziennym postępowaniem oraz przestrzegając ustalonych wartości. Czy zatem osoba Boga nie posiada dostatecznego poważania, aby uzyskać status autorytetu ?!

Z podobnym sceptycyzmem odnoszę się do nazwania muzyki rockowej czynnikiem demoralizacji. Należy obiektywnie stwierdzić, że niektóre utwory rzeczywiście znajdują się w takim przedziale i być może ich twórcy trochę "przeięli pałę" w uwydatnieniu przekazu swojej twórczości. Są to jednak przypadki bardzo nieliczne i nie należy identyfikować ich z całym repertuarem rocka. Moim zdaniem jest to muzyka, która nie wpływa na demoralizację młodzieży, a wprost przeciwnie - pomaga odnaleźć młodemu człowiekowi zagubioną drogę, kieruje go na tory właściwego postępowania, jest doskonałą formą wypoczynku, zapomnienia o wszelkich kłopotach, oderwania się od monotonii codzienności, a nade wszystko stanowi nieskończoną wykładnię wiedzy o miłości i przyjaźni. A pojęcia te nie są chyba cechami, które mogą uwłaczać ludzkiej godności. Dowodem, że powyższe słowa nie są tylko czozą gadaniną, niech będzie kilka cytatów płynących właśnie z muzyki rockowej:

ciąg dalszy na następnej stronie



- "Spróbuj odnaleźć nadzieję i uwierzyć, że warto mówić kocham" - HEY
- "Ojczyznę kochać trzeba i szanować" - T.LOVE
- "Nie zamieniaj serca w twardy głaz, póki jeszcze serce masz" - LOMBARD
- "Nie ma nikt takiej nadziei jak ja" - IRA
- i mnóstwo innych utrzymanych w podobnej konwencji...

Czy zatem muzykę, za pomocą której wypowiedane są takie teksty, można nazwać demoralizującą? A może miłość, tolerancja i szacunek to pojęcia odrzucone przez świat przyzwoitości?

Aby zakwestionować prawdziwość zarzutów padających pod adresem rock'n'rolla należy również wspomnieć, że to właśnie muzyka rockowa jednoczy wszystkich wokół wspaniałej idei niesienia pomocy chorym dzieciom czyli Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Dzięki niej porzucamy poczucie obojętności na krzywdę drugiego człowieka, uczymy się szczerego miłosierdzia i radości płynącej z pomocy innym. Postępując według tych zasad dajemy światu doskonały dowód, że nie ograniczamy się wyłącznie do kontestacji, bierności i słuchania muzyki. My również jesteśmy ludźmi aktywnymi, zdolnymi do działania, pełnymi chęci realizowania swych marzeń. Posiadamy autorytety i konsekwentnie staramy się wypełniać powinności wobec wybranych ideałów.

Potrafimy rozróżnić dobro od zła oraz myśleć pragmatycznie, a nie wyłącznie przez pryzmat ulotnych emocji. Ale co mamy zrobić, żeby przekonać o tym osoby wrogo nastawione do naszego pokolenia?!

Wizerunek młodzieży, który przedstawiłem w niniejszym artykule jest dość jednostronny, ponieważ ukazuje wyłącznie jej świetlane barwy. Ze smutkiem muszę przyznać, że istnieje również druga, nieco mniej jaskrawa, strona medalu... Pewne grupy młodych zdecydowanie odcinają się od podstawowych zasad moralnych tworząc własne, niezależne, choć nie zawsze zgodne z ogólnie przyjętą etyką społeczną, subkultury. Mimo wszystko wyrażam głęboką nadzieję, że ci ludzie dopiero szukają swego miejsca i na pewno wielu z nich dojrzeje na tyle, aby wybrać właściwe tory postępowania.

Fakt istnienia wspomnianych grup niesłusznie skłania niektóre osoby do wyciągania zbyt pochopnych wniosków oraz popadania w skrajność prowadzącą do subiektywizmu, czego efektem jest fałszywe odbieranie rzeczywistego obrazu naszego pokolenia.

Osobiście czuję pewien niedosyt i żal do Biskupów, że w swym liście ograniczyli się wyłącznie do malowania obrazu polskiej młodzieży w ciemnych barwach, zapominając o znacznie liczniejszej części, której reprezentanci kierują się szczytnymi ideałami, a ich postępowanie niejednokrotnie przewyższa wartością uczynki ludzi na pozór całkowicie rozwiniętych psychicznie.

Szkoda, że Biskupi znacznie zawężyli ramy tematyczne obrazu polskiej młodzieży i uogólnili problemy z nią związane. Dlatego chciałbym zaapelować do wszystkich, aby w rozwiązywaniu nieścisłości zawsze starali się rozpatrzyć sprawę pod każdym względem, bo "największy wróg człowieka jest uogólnienie" - jak napisał znakomity polski poeta Czesław Miłosz. A być może jego osoba również nie urasta do rangi autorytetu?...

Robert Marcinkowski

ROCK'N'ROLL

MIŁOŚĆ PRZYJAŹN MUZYKA

ROCK'N'ROLL

wielka orkiestra świątecznej pomocy

2 FINAŁ - 2 • 1 • 1994

Z kronikarskiego obowiązku przypominamy - gdyż fakt ten znany jest wszem i wobec - iż w tym roku również przyłączyliśmy się do akcji W.O.Ś.P. I znów byliśmy pierwsi. Tylko Zespół Szkół Zawodowych wystartował w dniu finału ogólnopolskiego 2 stycznia 94. Kwestując na ulicach miasta Gostynia i w Piaskach zebraliśmy 25.000.000 złotych. (Zobacz tekst Roberta Marcinkowskiego w „Gazecie Gostyńskiej” Nr 1/94). Ale to nie był koniec

naszego wkładu w W.O.Ś.P. 3 lutego w auli naszej szkoły miał miejsce koncert „Od flamenco do Led Zeppelin”. Muzycy Witold Kuluszewski i Oskar Strawiński zaprezentowali różne rodzaje muzyki gitarowej kończąc całą zabawę utworami z klasyki rocka. Publiczność też dopisała - zabrakło nawet miejsc siedzących. Zebraliśmy na tym koncercie kwotę 1.202.400 złotych, co razem z wcześniejszymi wpłatami „Schizola” zsumowało się do 27.202.400 złotych wpłaconych na W.O.Ś.P. przez Zespół g

Pokwitowanie dla wpłacającego

zł. 25.000.000

słownie
złotych

dwadzieścia

pięć milionów

wpłacający Zespół Szkół

Dokładny
adres

Zawodowych

Gostyni Tuwima 44

na r-k

Fundacja Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy

dokładna nazwa

posiadacza r-ku

Cel

nazwa
banku

B.I.G. S.A. Warszawa

Nr

r-ku

429999-56658001

Dla wpłat na rachunki w PKO i innych bankach

stempel

podpis przyjmującego

Pobrano
opłatę

zł.

szkol Zawodowych w Gostyniu przez cały czas istnienia Orkiestry. Wystaliśmy też do Zarządu Fundacji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy list przedstawiający potrzeby oddziału noworodków w gostyńskim szpitalu. Dotyczyliśmy też prośbę o wspomnienie W.O.Ś.P. dla gostyńskich maluszków.

Na tym nie koniec naszego udziału w tegorocznej akcji serc. 16 stycznia nasi koledzy - wózennice i uczniowie ZSZ uczestniczyli w pokazach karate, mody oraz startowali w mistrzostwach gostynia w wyściganiu ciężarów - dochód z tego festynu też wsparł konto W.O.Ś.P. Nie zabrakło też nas w zbiórce ulicznej zorganizowanej przez gazetę Gostyńską w dniu 4 lutego.

A że nie ma prawdziwego finału bez koncertu rockowego - to i Gostyń miał taką imprezę dzięki G.O.K. "Hutnik". I tu znów uczniowie ZSZ się pokazali czy to jako bramkarze, czy też jako wykonawcy. Cóż - będziemy grać dalej.

Dyrektor Mirosław Sobkowiak - organizator zbiórki w dniu 2 stycznia dziękuje gorąco wszystkim, którzy włączyli się do tej akcji.

[Red:]

Na zdjęciu: część ekipy zbierającej 2 stycznia na W.O.Ś.P. i ich "tupy"

(Fot.: Schizol)



NA SZYI KRZYZYK W KIESZENI AMUNICJA



Będzie to rzecz o trochę innym spojrzeniu na to wszystko co działo się 2 stycznia 1994r.

Jest to wyraz buntu przeciwko temu, co spotkało mnie i niektórych moich przyjaciół, którzy tego dnia chcieli pokazać, że mają serce i potrafią zjednoczyć się w imię Miłości, Przyjaźni i Muzyki dla ratowania zdrowia i życia swych młodszych braci i sióstr.

To co wydarzyło się tego dnia było urzeczywistnieniem przykazania miłości tu, na ziemi.

Niestety tak, jak w ubiegłym roku (opisywaliśmy artykuł, który ukazał się w jednym z numerów Przewodnika Katolickiego), akcja ta nie spotkała się z poparciem ze strony Kościoła.

Nie było wyraźnie powiedziane, czy Kościół jest "za", czy też "przeciw", a niejasności stąd wynikające były powodem różnych postaw.

Jako miejsce zbiórki wybraliśmy sobie teren przed murami kościoła, gdyż w jego obrębie nie otrzymaliśmy zezwolenia, gdyż jak nam wyjaśniono "Biskupi kategorycznie zabronili tego w swym liście, który był czytany na wszystkich mszach św. i jest to akcja bezbożna".

Dodatkowo otrzymaliśmy pouczenie, iż nie mamy okłamywać ludzi, że pieniądze, które zbieramy są przeznaczone na chore dzieci, gdyż w rzeczywistości są one przeznaczane na utrzymanie zespołów satanistycznych i samego Jurka Owsiaka.

Postanowiłem z takimi argumentami nie prowadzić polemiki i tylko

z uśmiechem na twarzy wysłuchiwać kolejnych wyjaśnień.

Podbudowało nas jednak to, że ludzie podchodzili do nas z wielką życzliwością i uśmiechem.

Czasem tylko ktoś spytał czemu nie stoimy przed samym wejściem do kościoła.

Pocieszający jest jednak fakt, że nie we wszystkich przypadkach było tak jak u mnie.

Niektórzy księża zapowiadali nawet zbiórki, czyli jednak można.

Najbardziej jednak martwi mnie nie to, że niektórzy patrzyli na mnie jak na intruza, bo szczerze mówiąc nie zależy mi na tym, martwi jednak fakt, że młodzi ludzie widząc takie, a nie inne postępowanie zniechęcali się do swojej wiary i obrażali się na swoją wiarę zamiar na poszczególne osoby. Szkoda, że tak wszystko uogólniamy.

Mimo wszystko nie było to pokaz chrześcijańskiej miłości, a myślę, że wszyscy czuliśmy się trochę nieswojo oglądając jak księża

prawosławni przynieśli całą tacę zebraną tego dnia z przeznaczeniem na WŚO.S.P.

Trochę dziwny był też fakt, że biskupi ustalili, iż właśnie 2 stycznia będzie zorganizowana zbiórka dla Jugosławii, mimo, że od dłuższego czasu było wiadomo, iż tego właśnie dnia będzie przeprowadzana zbiórka przez młodzież.

Czyżby konkurencja?

Celem tego artykułu nie jest chęć obrażenia kogokolwiek, a raczej zwrócenia uwagi na to, aby w przyszłym roku jasno określić stanowisko Kościoła, co zapobiegałoby tak skrajnie różnym postawom.

Sebastian Nowak

NA WIEKI WIEKÓW TO JEST NASZA TRADYCJA... K. LOVE/

Gwiazdka dla przyjaciół z Bodzewa

Tak jak i w ubiegłych latach - i w tym roku nie zapomnieliśmy o znajomych z Państwowego Domu Dziecka w Bodzewie. Do zbiórki na pomoc dla dzieciaków przyłączyły się prawie wszystkie klasy, Komitet Wyborczy Iwony Opel, szkolne koło PCK, nauczyciele i „Schizol”. Gotówkę (zgodnie z życzeniem odbiorców) wręczyli na spotkaniu pod choinką profesorowie opiekujący się aluzją: p. Mirosław Sobkowiak i p. Karol Zawieja. Wspaniały plawek „zdobyty” przez p. prof. Marię Sobkowiak smakował tym bardziej, że można było posłuchać koled w wykonaniu księdza Piotra Garsteckiego i dziewcząt z LZ. Później zupełnie inne klimaty stworzył zespół „FONOGRAM”.

Na zdjęciu [Fot. „Schizol”] uczestnicy spotkania gwiazdkowego a na sąsiedniej stronie podziękowanie...



"Moralnie i prawnie odpowiedzialni, wiedząc i przewidując, jesteśmy jedynymi sędziami czynów, ruchów, myśli i zamierzeń dziecka."

Janusz Korczak

Dyrekcja, Nauczyciele i Uczniowie

Zespołu Szkół Zawodowych

w G o s t y n i u

Dyrekcja Państwowego Domu Dziecka w Bodzewie
w imieniu dzieci i własnym serdecznie dziękuje za przekazane
pieniądze w kwocie - 8.911.800,- złotych pod choinkę.

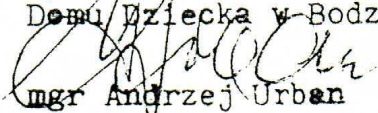
Prezent ten przyjęliśmy z ogromną radością
i traktujemy go jako dar serca, jako dowód pamięci o tych
o których zapomnieli najbliżsi.

Bezinteresowne niesienie pomocy dzieciom
niechcianym, które w pochodzie życiowym zostały odsunięte
przez najbliższych, zasługuje na najwyższe uznanie.

Dzieciństwo naszych wychowanków, zwłaszcza tych
których nikt nie chce i nie kocha, najbiedniejszych bo
niechcianych, jest niezwykle dramatycznym okresem ich życia,
skazującym ich na ponoszenie ciężarów ponad ich siły,
na stresy psychiczne, z którymi dorosły człowiek nie zawsze
może sobie poradzić. Być niechcianym i niekochanym jest
"najstraszniejszą chorobą" na jaką cierpieć może dziecko.

Dlatego też okazywane zainteresowanie daje
odczuć naszym dzieciom, że mogą liczyć na ludzkie wsparcie
i pomoc a przez takie postawy ludzi dobrej woli choć w części
doznają uczucia szczęścia, zadowolenia i radości życia.

PAŃSTWOWY
DOM DZIECKA
28-003 Bodzewo
tel. 142 42 10 11

Dyrektor Państwowego
Domu Dziecka w Bodzewie

mgr Andrzej Urban

45 MINUT SZCZEROŚCI

Wywiad z senatorem Zbigniewem Kulakiem !

Zbigniew Kulak -senator RP z SLD, lat 40, dr nauk medycznych, specjalista chirurg, od 1982 roku mieszkaniec Gostynia. Żona Anna jest lekarzem stomatologiem, córki 5 i 14 lat, syn 11 lat oraz pies basset o imieniu Arnold.

1. Dlaczego zdecydował się Pan zostać senatorem?

O powierzeniu mi tego tytułu zadecydowało 45 tysięcy wyborców. Uważam, że normalny kraj to taki, w którym każdy obywatel, bez względu na pochodzenie społeczne, poglądy polityczne, wyznanie i światopogląd ma prawo do godnego życia. Państwo powinno stwarzać warunki do zdobywania wykształcenia, gwarantować prawo do pracy i samorealizacji. Doceniając ogrom zmian, jakie zaszły w naszym kraju przez ostatnie 4 lata nie uważam, by wszystkie prowadziły w tym kierunku. Właśnie to stało się powodem ubiegania o fotel senatorski. Nie ukrywam, że odegrały też rolę względy ambicjonalne.

2. Czy należał Pan do PZPR i dlaczego ?

Tak, należałem. Wstąpiłem do tej partii w latach 70-tych nie mając tak bogatej oferty rywalizujących partii politycznych jak obecnie. Przynależność umożliwiała, takie miałem wrażenie, udział w realizacji reformatorskich przemian systemu politycznego, który przecież był zupełnie inny w latach 50-tych i inny w latach 70-tych i później. Obecnie nie należę do żadnej partii politycznej.

3. Jakim był Pan uczniem, studentem?

Byłem dobrym uczniem. Liceum im. Heleny Modrzejewskiej w Poznaniu ukończyłem z wyróżniającym medalem, a studia z wysoką średnią.

4. Czy z powodu tak szczególnego udziału Pana w życiu politycznym traci na tym rodzina i chorzy w szpitalu?

Staram się, by chorzy na tym nie tracili. Jestem przede wszystkim lekarzem zatrudnionym w gostyńskim szpitalu. Polityka zajmuje mi popołudnia przeciągając się nawet na godziny nocne. Na razie mam wrażenie, że zdołam pogodzić pracę zawodową z parlamentarną. W domu natomiast od kilku miesięcy jestem gościem.

5. W zapowiedziach przedwyborczych SLD opowiadał się za likwidacją Senatu. Czy nadal utrzymuje Pan taki pogląd?

Zgodnie z deklaracją przedwyborczą dotrzymam słowa. Będę głosował za rozwiązaniem Senatu.

6. Czy jest Pan zadowolony z pełnionej przez siebie funkcji?

Nie chciałbym odpowiadać na tak postawione pytanie. Na pewno jestem zadowolony z wyniku wyborów. Obecnie czeka mnie ciężka, czteroletnia praca, a doraźnych powodów do "prostego" zadowolenia nie ma zbyt wiele.

7. Jak Pan ocenia obecną sytuację naszego kraju?

Myślę, że oczekiwania społeczne są zbyt duże. Uważam, że rząd koalicji PSL-SLD może być rozliczany w perspektywie 4 lat. Wtedy każdy obywatel będzie miał prawo nas uczciwie oceniać. Po trzech, czterech miesiącach nie można mówić jeszcze o spełnianiu nadziei społecznych. Pozwolę sobie zacytować Panią E. Spychalską, że rząd ma przed sobą nie sprzątanie mieszkania, lecz remont naszego wspólnego domu.

8. Co sądzi Pan o polskich politykach?

Uważam, że musimy wykształcić w Polsce klasę polityków zawodowych. Politycy "pospolitego ruszenia" wielokrotnie nie sprawdzają się. Jest to widoczne przy tworzeniu szczegółowych ustaw dotyczących

przecież 40 milionowego kraju.

9. Jaki ma Pan samochód, rower?

/Krótco przed wywiadem, jak nas poinformowano, nieznani sprawcy uszkodzili samochód Pana senatora pozbawiając go obu lusterek. Czyżby próba sabotażu...? Przeprowadzając rozmowę w pewnej chwili pojawili się policjanci./

Mam rower i uszkodzonego przed chwilą Opla Vectrę.

-Tak, słyszeliśmy coś o tym, co się stało?

Ułamano mi boczne lusterka przed moim biurem senatorskim na Rynku. Nie mogę wykluczyć, że to jakaś akcja na tle politycznym. Nigdy przed tym mi się to nie przytrafiło, nigdy nie zatrudniałem "ochroniarzy", nie posiadam przysługującej mi broni itd. Nie chciałbym być do tego zmuszony.

10. Jaki jest Pana wymarzony przedmiot, może komputer?

Na pewno ułatwiłby mi życie telefon komórkowy. Niestety ze względu na wysoką cenę nie jest on dla mnie osiągalny. W domu nie posiadam komputera, stanowi on natomiast wyposażenie biura senatorskiego.

11. Jak Pan spędza wolny czas? Jaki sport Pan uprawia, jakiej słucha muzyki, jakie ogląda Pan programy telewizyjne, jaką czyta Pan prasę?

Od kilku miesięcy naprawdę nie wiem co to jest czas wolny. Przed wyborami najchętniej spędzałem go w pozycji horyzontalnej słuchając muzyki poważnej np. Wagnera, utworów skrzypcowych oraz lekkiego jazzu (także polskiego). Od 3 lat szukam płyt kompaktowych Izaaka Sterną. Chętnie grywałem w tenisa stołowego. Z powodu braku czasu oglądam zwykle ostatnie Wiadomości. Czytam regularnie "Prawo i Życie", "Politykę", "Wprost", wszystkie gazety lokalne, "Trybunę".

12. Jaki styl ubioru Pan preferuje?

Zdecydowanie klasyczny, nie lubię ekstrawagancji.

13. Korzystając z okazji, że w rozmowie uczestniczyła żona Pana senatora zadaliśmy Pani Annie Wujek następujące pytanie:

Co w kilku słowach mogłaby Pani powiedzieć o mężu?

Punktualny, zrównoważony, solidny, rozsądny i tolerancyjny pedant, stanowiący wspierające oparcie dla rodziny.

14. Jakie stanowisko zajmie Pan w sprawie konkordatu?

Moje stanowisko w sprawie ew. ratyfikacji konkordatu jest niezmiennie od wielu miesięcy. Mówiłem o tym w kampanii wyborczej i potrzymuję obecnie. Uważam, że w pierwszej kolejności winna być uchwalona, być może wsparta ogólnonarodowym referendum- ustawa zasadnicza czyli Konstytucja. Jej tworzenie nie powinno być ograniczane ani podporządkowywane żadnym innym ustaleniom i naciskom. Jeśli okaże się, że opracowany przez poprzedni rząd konkordat mieści się w granicach Konstytucji, będzie można go ratyfikować. Jeśli nie- należy go ponownie negocjować.

15. Ile Pan zarabia jako senator?

Nie jestem zawodowym senatorem (jest taka możliwość) i z tytułu pełnionej funkcji nie pobieram wynagrodzenia. Zawodowo byłem i jestem lekarzem. Otrzymuję 5 mln złotych miesięcznie tzw. diety senatorskiej pokrywającej z trudnością wydatki związane z pełnieniem mandatu.

16. Jaką kuchnię Pan lubi?

Nie piję alkoholu, nie palę, ale naprawdę "kocham jeść". Zdecydowanie lubię tradycyjną kuchnię polską- żur, barszcz, uszka, pierogi, bigos,

17. Czy chciałby Pan spotkać się z młodzieżą ZSZ w Gostyniu?

Bardzo chętnie spotkałbym się z młodzieżą Waszej szkoły, na pewno nie odmówiłbym odpowiedzi na żadne pytanie.

18. Co chciałby Pan przekazać gostyńskiej młodzieży?
"Pięknie żyć, znaczy być do celu w drodze". Te słowa W. Młynarskiego dedykuję wszystkim czytelnikom "Schizola" z życzeniami optymalnego wykorzystania życia, które nam dano.

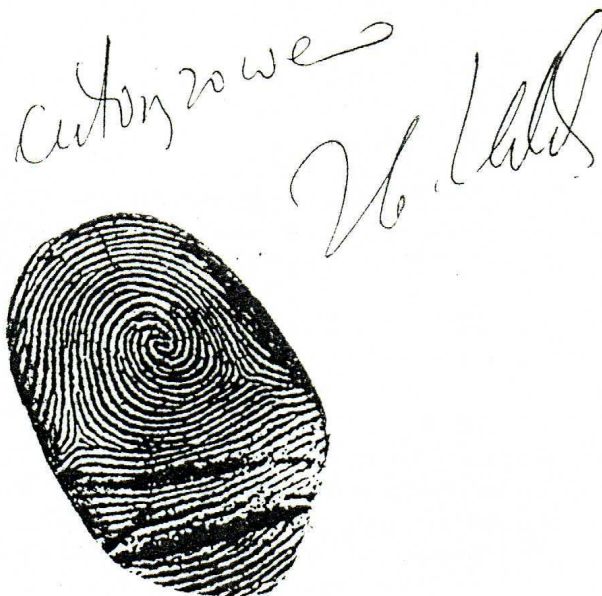
Dziękujemy za rozmowę.

Wywiad przeprowadzili: Kuba Przybylski & Robert Marcinkowski

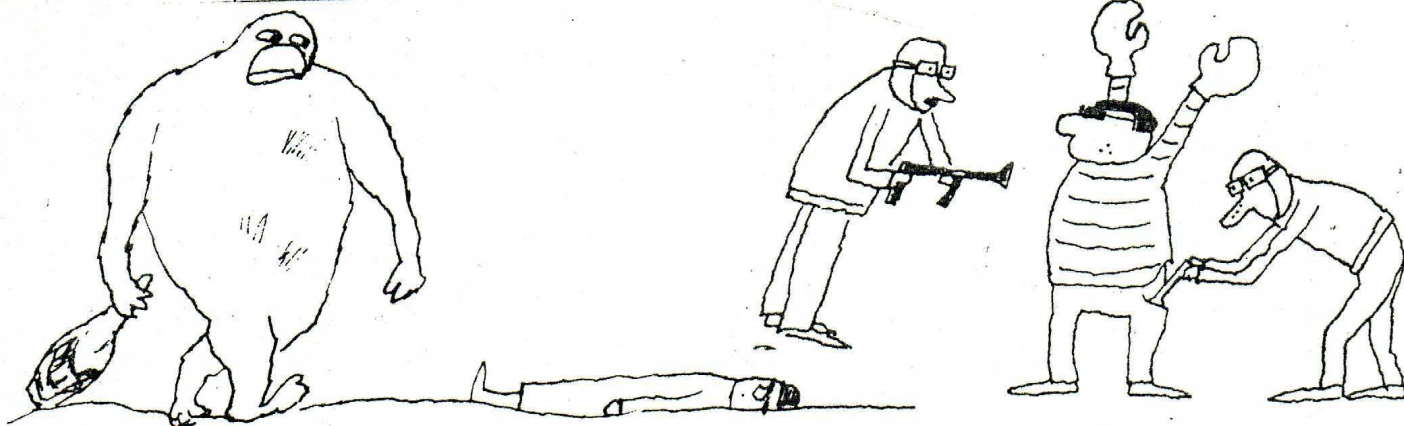
Ps. Możliwe, że 21 lub 23 marca br. gościć będziemy Pana senatora Zbigniewa Kulaka w naszej szkole na spotkaniu z młodzieżą. Nasz rozmówca zapewnił nas, że jest gotów odpowiedzieć na każde pytanie. Ewentualne propozycje tematów spotkania prosimy zgłaszać w redakcji "Schizola".



SENATOR ZBIGNIEW KULAK

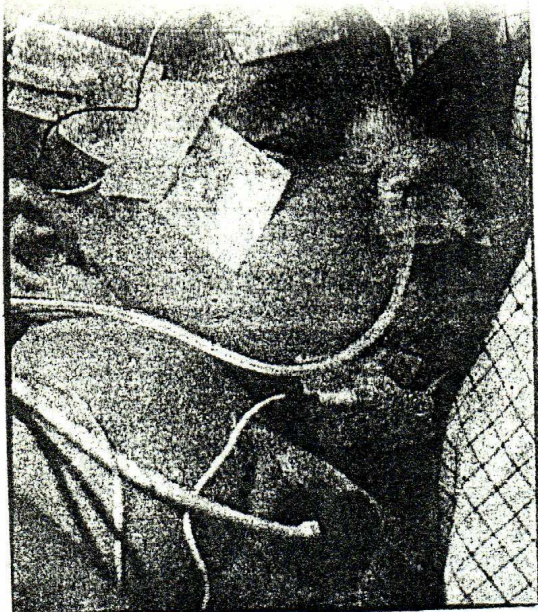


POPATRZCIE TAK PRZEBIEGAŁ WYWIAD Z P. SENATOREM:



- SENATOR stracił przytomność →
"SCHIZOL" W SZEDŁO SPOKOJNIE... -

ALE NIE ODHÓWIE ROZMOWY.
I NA KONIEC NAWET DODAŁ,
ŻE PRZYJDZIE DO NASZEJ SZKOŁY



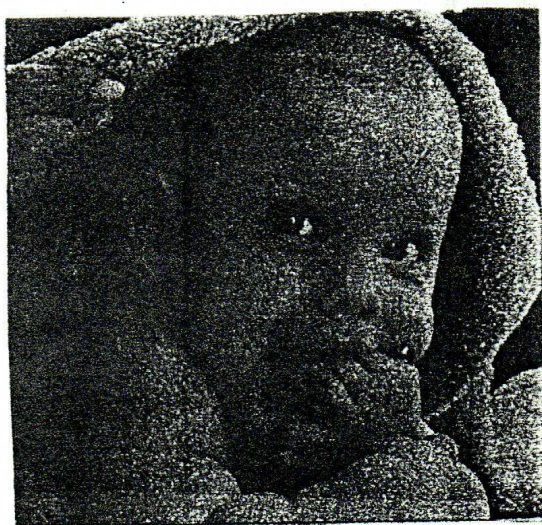
UWAGA

AKCJA NA RZECZ
DZIECI CHORYCH
NA STWARDNIENIE
ROZSIANE

CHCESZ POMÓC

WYSTARCZY ZBIERAĆ
ZNACZKI KODÓW PASKOWYCH
ABY CHOROBY DZIECI
OTRZYMAŁY WÓZKI
INWALIDZKIE

PRZYKŁAD KODU
PASKOWEGO



PAMIĘTAJ O CYFRZE 4
NA POZATKU
KODU

WYCIĘTE Z OPAKOWAŃ KODY DOSTARCZ DO
REDAKCJI „SCHIZOLA” Ip. p nr 108 lub wrzucić do
skrzynki „SCHIZOLA”

Nie bądź wesoły - zbieraj też!

W ZDROWYM CIELE...?

Chęć życia jest naturalnym instynktem każdego racjonalnie myślącego człowieka. Niestety, wpływ ludzi na długość ziemskiej egzystencji jest ograniczany przez szereg czynników od nas całkowicie niezależnych. Istnieje jednak pewna grupa elementów, które w mniejszym lub większym stopniu mogą wpłynąć na częściowe przeobrażenie zgodnych z naturą przemian biologicznych.

Polska plasuje się na czołowym miejscu niechlubnej statystyki krajów o wysokim wskaźniku pogarszania się stanu zdrowia ludności. W ciągu ostatnich lat długość życia przeciętnego Polaka systematycznie spada. To niepokojące zjawisko rysuje się tym ostrzej, iż w krajach wysoko rozwiniętych przemiany toczą się zupełnie odmiennie. Przyczyn wpływających na opisany fakt jest mnóstwo. Nie będę opisywał wszystkich, bo nie to wyznacza cel mojego artykułu. Pragnę jedynie rozszerzyć aspekt najbardziej związany z problemami młodego pokolenia.

Oprócz edukacji czysto intelektualnej szkołom przypisuje się również obowiązek odpowiedniego ukształtowania młodego człowieka pod względem wychowania fizycznego. W dzisiejszych czasach wobec tego problemu można dostrzec poczucie apatii zarówno ze strony władz ustawodawczych jak i (co gorsze) niektórych uczniów. Większość osób nie zdaje sobie sprawy z konsekwencji mogących powstać w wyniku takiego stanu rzeczy. Tymczasem brak odpowiedniej edukacji fizycznej prowadzi bezpośrednio do stale pogłębiającego się zjawiska skracania długości życia ludzkiego. Moim zdaniem nadszedł już najwyższy czas, aby usłyszeć głos bicia dzwonów alarmujących o stanie zdrowia polskiego społeczeństwa. Chcąc powstrzymać drastyczny rozwój sytuacji należy bezzwłocznie sięgnąć do źródeł problemu i zapewnić obywatelom odpowiednie wychowanie zdrowotne już od najmłodszych lat. W obecnej rzeczywistości, przy nikłej dotacji finansowej polskiego systemu oświaty, wydaje się to jednak niemożliwe. Osiągnięcie postawionego celu wymaga ciągłych inwestycji pokładanych m. in. w budowie nowych obiektów sportowych, zakupie niezbędnego sprzętu, a przede wszystkim zwiększeniu liczby godzin wychowania fizycznego w szkołach. Kiedy sytuację Polski porównamy ze stanem niektórych państw wysoko rozwiniętych, wówczas bez trudu otrzymamy odpowiedź na pytanie: dlaczego we wspomnianej na wstępie statystyce zajmujemy tak odległą pozycję.

Chcąc przekonać się o fatalnym stanie rodzimego szkolnictwa w zakresie wychowania fizycznego najlepiej odwołać się do liczb, będących prawdziwym i niepodważalnym raportem.

Na dzień dzisiejszy w Polsce 1 uczeń średnio bierze udział w 2. godzinach w-f. Dla porównania Wielka Brytania wprowadza 4 godziny, w Niemczech na młodzież w wieku 15-18 lat przypada od 4. do 6. godzin (przy czym istnieje nawet możliwość wyboru zajęć z określonej dyscypliny sportu), a młodzież Norwegowie uczestniczą aż w 8. godzinach tygodniowo!

ciąg dalszy na następnej stronie

Wobec takiego porównania wyniki statystyk nie mogą już chyba nikogo dziwić. Równie drastycznie kształtuje się obraz stanu obiektów i sprzętu sportowego rodzimych placówek oświatowych. Wprawdzie nasza szkoła stosunkowo nieźle plasuje się w kategorii zaplecza wychowania fizycznego, ale wszyscy dobrze wiemy jak wyglądają te zajęcia w praktyce. Z powodu dużej liczby uczniów wielokrotnie w tym samym czasie odbywają lekcje 2. lub nawet 3 klasy. Często zdarza się, że przeprowadzenie pewnych ćwiczeń jest utrudnione lub wprost niemożliwe...

Zdaję sobie sprawę, że mój apel stanowi rzucanie grochem o ścianę i praktycznie w żadnym stopniu nie może wpłynąć na przeobrażenie aktualnej sytuacji. Mam jednak nadzieję, że uczniowie, którzy z niechęcią uczestniczyli bądź "wymigiwali" się od zajęć w-f (tacy również istnieją), wreszcie docenią wiodącą rolę sportu w utrzymaniu właściwego stanu zdrowia i wytyczą postępowaniu właściwe tory. Musimy korzystać z każdej sposobności podwyższenia sprawności fizycznej, nawet tych najdrobniejszych, do których niewątpliwie należą zajęcia w-f.

Wszystkim pragnącym oderwać się od długotrwałego przebywania w zamkniętych izbach lekcyjnych, bez ruchu, z wymuszonymi-sztucznymi pozycjami ciała i ciągłym stresie polecam zagłębić się w wir wyobraźni wykorzystując ją do obmyślania aktywnych form wypoczynku oraz poprawy kondycji fizycznej. Dzięki temu na pewno zapomnimy o wszelkich stresach, kłopotach, frustracjach i niepowodzeniach, a być może przyczynimy się do poprawy niekorzystnego bilansu statystyk zdrowotnych naszego narodu.

Robert Marcinkowski

P.S. Niedawno nasza szkoła wzbogaciła się o pewną ilość nowych piłek do koszykówki, piłki nożnej i siatkówki. Nie jest to jednak sprzęt najwyższej klasy. Dlatego, korzystając z okazji, chciałbym zwrócić się w imieniu uczniów z prośbą do Rady Szkoły o przyznanie odpowiednich dotacji finansowych niezbędnych do zakupu kilku piłek siatkowych (marki MIKAS) nieco wyższej klasy, które z pewnością zapewnią zdecydowanie lepsze warunki rozwoju młodzieży pod kątem tej dyscypliny sportu.

NA RATUNEK DZIECIOM SPECJALNEJ TROSKI

Poważny kryzys rodzimego systemu opieki zdrowotnej coraz częściej powoduje, iż skuteczne leczenie jest niemożliwe z przyczyn finansowych. Wydaje się to paradoksalne, ale niejednokrotnie siła pieniądza przewyższa wartość życia ludzkiego. Najbardziej dramatyczne są jednak sytuacje, kiedy brakuje pieniędzy na leczenie małych, niewinnych dzieci. Właśnie z takim przypadkiem mamy do czynienia w Gostyniu. Tutejsze dzieci specjalnej troski, niestety, również nie mają zapewnionej odpowiedniej opieki medycznej. Aby przyczynić się do poprawy dramatycznej sytuacji gostyńskich maluchów powstała specjalna fundacja, której zadaniem będzie organizowanie różnego rodzaju przedsięwzięć służących pomocy chorym dzieciom. Pierwsza impreza miała miejsce już 5. marca br. w auli ZSZ, gdzie w roli głównej wystąpił zespół BZN. Grupa działa przy Studium Nauczycielskim w Lesznie, śpiewa dość specyficzny rodzaj muzyki - spirytuals-gospel. Muzyka ta wywodzi się z tradycji Murzynów amerykańskich, którzy śpiewając, klaszcząc i tupiąc głoszą chwałę Boga. Zwyczaj ten bardzo odbiega od realiów panujących w polskich kościołach, ale publiczności zgromadzonej na koncercie najwyraźniej przypadł do gustu, bowiem wszyscy bawili się doskonale. Zbiórka pieniędzy przyniosła znakomity efekt, konto gostyńskiej fundacji wzbogaciło się o 2.175.000zł. Do organizacji koncertu przyczynił się głównie "SCHIZOL", o czym zapomniała

Poradnia Wychowawczo-Zawodowa przypisując sobie tę imprezę.

O „MARYŚCE” I NIE TYLKO.

Postanowiłem raz jeszcze napisać o tym ważnym problemie, jakim niewątpliwie jest używanie narkotyków. Musimy sobie nareszcie uzmysłowić, że sprawa ta dotyczy nas wszystkich, ponieważ nigdy nie mamy pewności czy przypadkiem nasz kolega, koleżanka, brat czy siostra, syn lub córka nie jest narkomanem. Może takie narkotyki jak heroina są trudno dostępne, ale „zafatwienie” sobie marihuany nie sprawia większego problemu.

Ostatnimi czasy bardzo dużo mówi się o tzw. „mipkkich narkotykach”. Jedni mówią, że w pateniu „trawki” nie ma nic złego i nie różni się ona od innych używek, a nawet, jest od nich mniej szkodliwa. Przedstawicie-

lem tej grupy jest np. Piotr Klat, wokalista Róż EUROPE, który od jakiegoś czasu postuluje delegalizację marihuany. Nie kłują fakt, że „przy- palają” również inne gwiazdy polskiego rocka jak np. „Koba”, czy „Kobra”.

Druga grupa stanowią ludzie, którzy kategorycznie sprzeciwiają się legalizacji „mipkkich narkotyków”. Tu jako przedstawiciela możemy podać Marka Kotańskiego, który jest od lat znanym przeciwnikiem wszelkiego rodzaju przejawów narkomanii.

Obydwie grupy zastawiają się opiniami znawców tej dziedziny - lekarzy.

Autorytety są po jednej i po drugiej stronie.

Uważam, że wszelkiego rodzaju zakazy i nakazy nie dadzą a wtedy człowiek i tak

sam musi

podjąć tę decyzję.

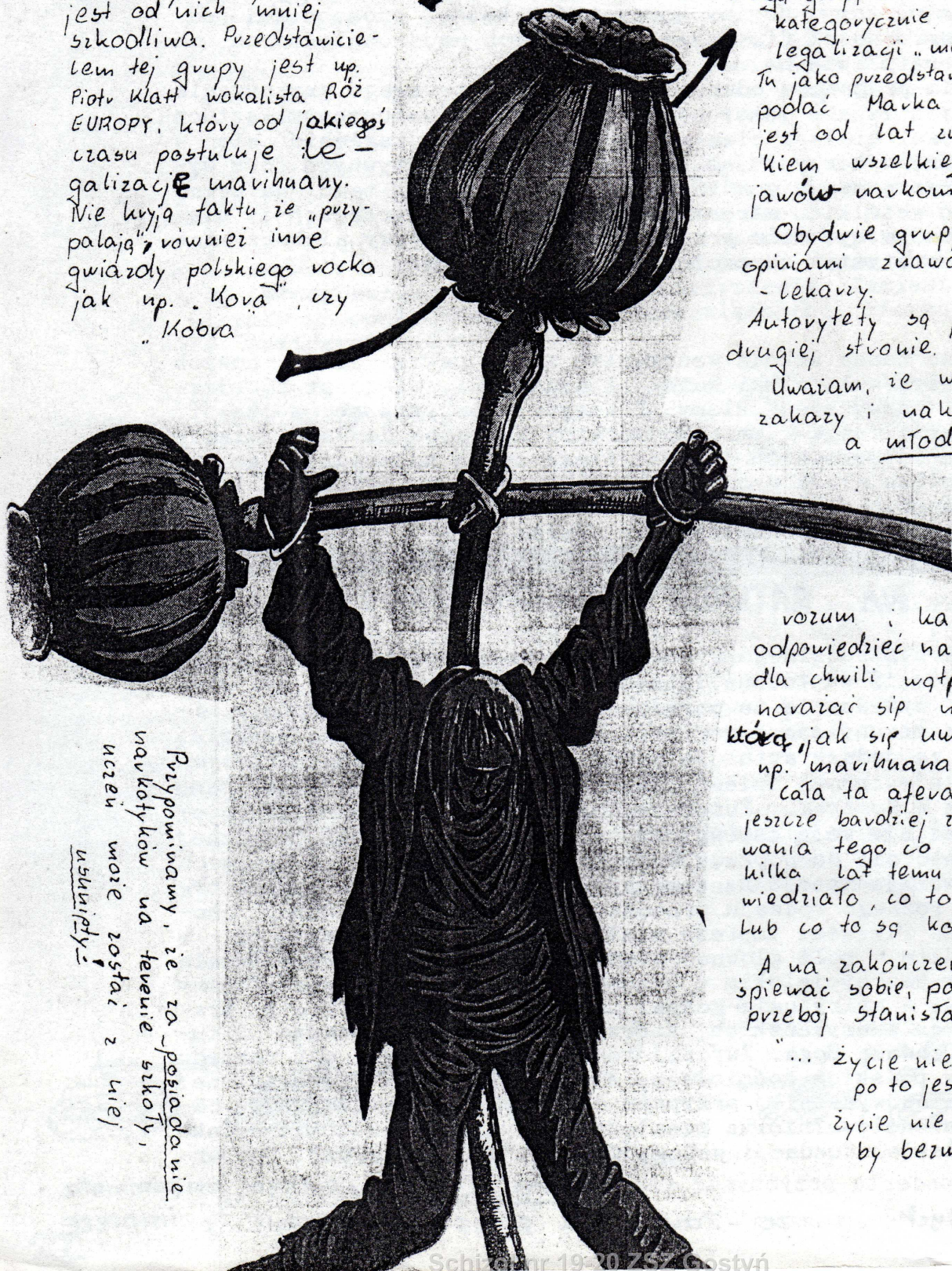
W końcu każdy z nas ma swój

rozum i każdy musi sobie odpowiedzieć na pytanie, czy chce dla chwili wątpliwej przyjemności narażać się na schizofrenię, którą, jak się uważa, wywołuje np. marihuana czy też haszysz.

Cała ta afery wokół tej sprawy jeszcze bardziej zachęca do wypróbowania tego co nieznanne, bo czy, kilka lat temu tyle osób co dziś wiedziało, co to „mipkki narkotyk” lub co to są konopie indyjskie.

A na zakończenie polecam zaśpiewać sobie, parafrazując znany przebieg Stanisława Sojki:

„... życie nie tylko po to jest by „brać”,
życie nie po to by bezmyślnie „ciąć”...



Przypominamy, że za posiadanie narkotyków na terenie szkoły, uczeń może zostać z niej usunięty.

SZKOŁY Z SEKSEM

CZYLI NIE SAMYM CHŁEBEM CZŁOWIEK ŻYJE

Chcę powiedzieć, że wkurza mnie sposób, w jaki traktuje się wychowanie seksualne, które było i nadal jest tematem wstydliwym w Polsce. Zresztą świadczy o tym nazwa przedmiotu, którego zadaniem jest przygotowanie młodych ludzi do dorosłego życia od tej właśnie strony: "przysposobienie do życia w rodzinie" (socjalistycznej jak to kiedyś dodawano).

Jedyny podręcznik z tego zakresu, przygotowany przez zespół specjalistów, został ostatecznie wycofany z użytku szkolnego jako niemoralny. Ciekawe, co sądzą ludzie wydające takie decyzje o gazetach typu CATS, które można kupić w każdym kiosku lub o filmach typu: "Seks bez granic", do których dostęp nie stanowi dziś żadnego problemu dla żadnego wiedzy młodego człowieka.

W mass-mediach coraz więcej świństw, a w szkole, która powinna kształtować właściwy pogląd na życie, jeden z przedmiotów wychowawczych traktuje się po macoszemu. No, ale dość już rozdrapywania starych ran, wszak podręcznik do PDŻWR-u wycofano już jakiś czas temu. Smutne jest jednak to, że po raz wtóry nie sprawdza się przysłowie: "mądry Polak po szkodzie!"

Świadczą o tym badania statystyczne, które wykazały, że rówieśnicy stanowią główne źródło informacji (których forma przekazu może wywołać wstręt) dla połowy mężczyzn i jednej trzeciej kobiet. Drugie miejsce zajmują publikacje, ale to źródło podaje GŁÓWNIE młodzi mieszkańcy dużych miast. Rodzice zostali daleko w tyle. Jedynie 10% respondentów wymieniło szkołę jako źródło edukacji seksualnej. Dość szokującym rezultatem i zarazem dowodem na niski poziom wiedzy seksualnej młodych Polaków jest fakt,

iż 90% nastoletnich matek rodzących w wieku 11-19 lat nie miało zielonego pojęcia o metodach antykoncepcji.

Cóż na razie jest, jak jest i jeśli tak dalej pójdzie, to będzie jeszcze gorzej. Mam tylko nadzieję, że mój młodszy brat będzie uczył się wychowania seksualnego z normalnego podręcznika, a normalny nauczyciel nie będzie dostawał rumieńców, tłumacząc, że bocian to ptak, a nie położna.

PAL

OD REDAKCJI: Powyższy tekst ukazał się w jednym z numerów "Forum gazetki szkolnych". Autor słusznie zauważył, iż jest to problem, którym warto się bliżej zainteresować, bo przecież przypadek jego szkoły nie jest odosobniony, sytuacja w naszych szkołach jest podobna.

Szkoły podstawowe, od których edukacja seksualna powinna się rozpocząć, nie zajmują się tym problemem, starają się go nie zauważać, a młodzi nabierają doświadczenia w parkach, na prywatkach i biwakach. Niejednokrotnie te pierwsze doświadczenia są bardzo przykre, młodzi uczą się na własnych błędach, których ilość można by ograniczyć.

cd. na str. 24

Piąta guma u wozu

Pigułka w bociana

Schizol nr 19-20 ZSZ Gostyń

CO NA TO NATO ?

Większość demokratycznych państw jako priorytetowy cel polityki wewnętrznej i zagranicznej uznaje ochronę obywateli przed wszelkimi przejawami zbrojnej agresji. Należy zatem uważać za naturalne starania czynione przez niektóre kraje byłego bloku wschodniego zmierzające ku budowie stabilnego systemu bezpieczeństwa.

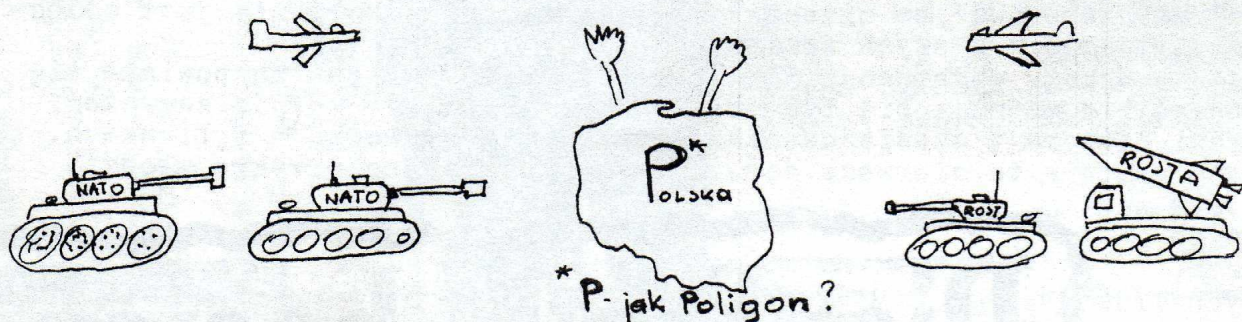
Do niedawna podstawę światowej struktury militarnej stanowiły dwie instytucje: Pakt Północnoatlantycki (NATO) oraz Układ Warszawski. Polska przez długi okres była członkiem tej drugiej formacji. Prawie równocześnie z upadkiem komunizmu został rozwiązany Układ Warszawski. Stowarzyszenie we wspomnianym pakcie, wbrew dzisiejszym przypuszczeniom, dawało naszej ojczyźnie poczucie bezpieczeństwa kojące wewnętrzne obawy przed ewentualnymi próbami napaści. W razie potrzeby mieliśmy bowiem zagwarantowane militarne wsparcie ze strony pozostałych członków paktu. W kwestii polityki obronnej panowała doskonała harmonia, gdyż choćby sam potencjał wojskowy ZSRR, jednego z naszych gwarantów, mógł przyprawić o ból głowy niejednego z potencjalnych agresorów.

Niestety, od kilku lat jesteśmy zdani wyłącznie na własne siły. Wprawdzie czynione są intensywne starania o przyjęcie Polski do grona państw NATO, ale dotychczas przypominają one raczej "syzyfowe prace". Państwa Paktu Północnoatlantyckiego bardzo sceptycznie odnoszą się do akcesów członkostwa zgłaszanych przez kraje ubiegające się o status pełnoprawnego uczestnika stowarzyszenia. Zamiast całkowitego udziału proponują namiastkę przynależności sformułowaną w programie "partnerstwo dla pokoju".

Komentarze środków masowego przekazu dotyczące tego projektu w większości przypadków pokrywały się ze sobą, prawie jednoznacznie wyrażając aprobatę. Moim zdaniem były jednak zbyt powierzchowne i dlatego chciałbym sięgnąć nieco głębiej, przedstawiając omawiane zagadnienie z nietypowego punktu widzenia.

Dlaczego NATO zwleka z przyjęciem nowych członków ?

Otóż wydaje mi się, że kraje tego paktu dążą do maksymalnie największych korzyści materialnych czerpanych z gwarancji bezpieczeństwa, co pozornie kamuflowane jest otoczką humanitarnej pomocy. Doskonałym przykładem prawdziwości powyższych słów jest "partnerstwo dla pokoju". Dotychczas oceniano to jako wspaniały gest NATO zmierzający do przyszłej akceptacji pełnego uczestnictwa. W niewielkim stopniu podzielał tę wypowiedź, ale... Program ten zakłada wspólne manewry wojsk NATO oraz państw ubiegających się o członkostwo, co daje doskonałą formę ćwiczeń sił militarnych krajów Paktu Północnoatlantyckiego. Wprawdzie stanowi również sprawdzian dla sił wojskowych państw starających się o przyjęcie do NATO, ale wszelkie koszty związane z ćwiczeniami obciążają budżety właśnie tych krajów. No i proszę, jak można tanio i sprawnie przeszkolić armię...



ciąg dalszy na następnej stronie

BAC' SIE - CZY NIE BAC' = BYC' ALBO NIE BYC'

Kolejnym czynnikiem paraliżującym poczynania NATO jest możliwość wybuchu zbrojnego konfliktu w byłym bloku komunistycznym. Wprawdzie w najbliższym czasie wybuch wojny raczej nam nie grozi, ale trzeba racjonalnie spojrzeć na teraźniejsze realia. Chwiejny system władzy, kryzys gospodarczy oraz narastające niepokoje społeczne mogą bowiem doprowadzić do najgorszego. Wydawać by się mogło, że NATO nie chce powtórzyć błędu Anglii i Francji z 1939 roku, które "na papierze" zobowiązały się udzielić Polsce pomocy w razie zbrojnej napaści Niemiec, lecz gdy przyszło stawiać czoła Hitlerowi biernie obserwowały okrutną rzeź. Trzeba powiedzieć otwarcie, że NATO w obawie o swoje interesy i konieczność ewentualnej interwencji zbrojnej nie chce udzielić gwarancji bezpieczeństwa starającym się o to państwom.

Groźby dzisiejszego świata niczym miecz Demoklesa wiszą nad wszystkimi ludźmi. W obliczu okrucieństwa, brutalności i siły pieniądza nie możemy czuć się zupełnie bezpieczni. Jedyne, co możemy zrobić w celu ratowania pokoju, to uświadamianie ludzi o katastrofalnych skutkach bratobójczych konfliktów. Musimy użyć wszelkich możliwych metod, aby utrzymać pokój, bo inaczej wspólnie staniami się reżyserami własnej apokalipsy.

Robert Marcinkowski

GRAMY DALEJ

W dzisiejszym czasie można śmiało powiedzieć, że nie ma w Polsce osoby, która nie wiedziałaby czym jest Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy.

Tymczasem jeszcze w grudniu 1992 roku ogromnej rzeszy ludzi dźwięki tej wspaniałej akcji były zupełnie obce. Aż wierzyć się nie chce, ale to MY - uczniowie ZSZ jeszcze w czasach będących mało stabilnym fundamentem do krzewienia pomysłów Owsiaaka postanowiliśmy zaszczerpić ideę WOŚP mieszkańcom ziemi gostyńskiej. I udało się!!! Dzięki godnemu pochwały zaangażowaniu wielu osób powodzenie akcji przerosło wszelkie oczekiwania.

II gostyński finał WOŚP rozpoczął się, podobnie jak w roku ubiegłym, zbiórka pieniędzy na ulicach miasta. Wśród kwestujących znaczny procent stanowili uczniowie ZSZ, którzy już po raz drugi w tym roku czynnie wspomagali przedsięwzięcie zainicjowane przez Jurka Owsiaaka. Warto przypomnieć, że 2. stycznia zbiorce pieniędzy pod kościołami w Gostyniu i Piaskach patronowała redakcja "Schizola". Wówczas zebraliśmy okrągłe 25 mln zł!

4. lutego ciężar obowiązków związanych z przeprowadzeniem akcji wzięła na siebie "Gazeta Gostyńska". Termin nie był chyba wybrany zbyt szczęśliwie, bowiem niektóre osoby proszone o złożenie datku wyrażały głębokie zdziwienie wynikające ze stosunkowo skromnych informacji dotyczących wcześniejszych zapowiedzi przeprowadzanej kwesty. Z obserwacji możemy również stwierdzić, że zabrakło nieco niepowtarzalnej atmosfery, spontaniczności i entuzjazmu, jaki panował 2. stycznia. Mimo tego gostyńskiej młodzieży udało się zebrać 26.423.220 zł., 4USD, 10DM, 3 srebrne pierścionki, 1 srebrny wisiołek oraz złoty kolczyk.

Cieszymy się, że choć w części pomogliśmy ratować ludzkie życie. Wszystkim, którzy się do tego przyczynili składamy ogromne dzięki!

Do zobaczenia na III finale !!!

SIE MA !!!

Natomiast szkoła średnia, w której próbuje się wprowadzić ten przedmiot, mówi (jeśli w ogóle cokolwiek mówi na ten temat) o takich rzeczach, że niejednokrotnie nauczyciele mogliby dowiedzieć się niejednego od swych uczniów. Przypomina to trochę uświadamianie ludzi już uświadomionych. Uświadomionych - tylko w jaki sposób...

Dodatkowo jednak możemy zauważyć inny problem, równie ważny, jeśli nie ważniejszy od opisywanego, jest nim konflikt pokoleń. Nie potrafimy porozmawiać ze swoimi rodzicami i to nie tylko o "tych" sprawach, nie potrafimy mówić o cokolwiek. Trudno nam się porozumieć, odwieczny spór między "starymi" a "młodymi" wciąż trwa. Wszędzie mamy tego przejawy i o przynależności do którejś z tych grup nie stanowi wiek, lecz sposób myślenia, poglądy i możliwość dyskusji. Te ostatnie cechy cenę najbardziej, lecz właśnie o nią w dzisiejszych czasach najtrudniej, coraz więcej wśród nas osób wszystkowiedzących i nieomylnych.

Często popełniający błędy i nie mający
zawsze racji
S.N.

RADIOWOŁEM PO SZKOLE

- * Piłkarki siatkowe prowadzone przez p. mgr Urszulę Nowak wywalczyły II i III miejsce w zimowym turnieju piłki siatkowej dziewcząt, który odbył się w ferie zimowe.
- * Sebastian Nowak i Tomasz Woch (II TM) zdobyli II nagrodę w konkursie „Moje spotkanie z zabytkiem” ogłoszonym przez Ministerstwo Kultury i Sztuki z okazji Dni Europejskiego Dziedzictwa Kulturowego (patrz zdjęcia)
- * Jakub Przybylski i Robert Marcinkowski zakwalifikowali się na szczebel okręgowy Olimpiady Filozoficznej. Tym samym podtrzymali dobrą tradycję



Na zdjęciu: przedstawiciel Ministerstwa Kultury i Sztuki pom. ambasador Wojciech Kowalski wręcza Tomkowi nagrodę. Fot.: „Schizol”

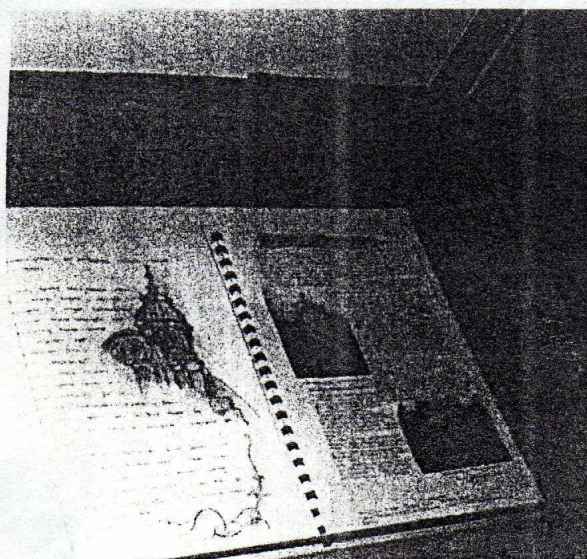
zapoczątkowaną przez Roberta Antkowiaka (dwukrotnego uczestnika olimpiady na tym szczeblu).

z ostatniej chwili: Robert zakwalifikował się do finału ustnego

Na zdjęciu: Na ponad 1200 prac konkursowych praca Sebastiana Nowaka i Tomka Wocha została wyróżniona II nagrodą! i wystawiona w galerii Centrum Kultury „Zamek” w Poznaniu.

Praca ta jest poświęcona „Świętej Górze” w Gostyniu.

Fot.: „Schizol” 24



Wszystko co robimy - robimy dla Ciebie

I. Pod koniec stycznia odbyła się kolejna rada pedagogiczna. Tradycyjnie już uczestniczył w niej przedstawiciel uczniów. Tym razem był to prezydent szkoły Tomasz Kruk z klasy III TM. Zapoznał on grono pedagogiczne z regulaminem „Koła Szereścia” i uzyskał akceptację nauczycieli dla tego pomysłu, który został wcielony w życie od pierwszego dnia drugiego semestru. Szeregoty już znacie od swoich przedstawicieli w samorządzie uczniowskim. Jak nas informujecie, zdecydowana większość nauczycieli bierze udział w tej zabawie. [Red.]

II. Jak się dowiedzieliśmy z dobrze poinformowanych źródeł, a pisały również o tym takie gazety jak „Wyborcza” czy „Rzeczpospolita”, do szkół dotarło już pismo Ministra Edukacji Narodowej informujące, że uczniom do usprawiedliwienia nieobecności w szkole wystarczy usprawiedliwienie od rodziców, a niepotrzebne jest - jak do tej pory było - zwolnienie lekarskie.

W związku z powyższym informujecie redakcję „Schizola”, że niektórzy nauczyciele dalej honorują tylko zwolnienia lekarskie. Choć rozumiemy tych nauczycieli, którzy zapewne podejrzewają uczniów o nadużycia w dostarczaniu zwolnień od rodziców (pewnie słusznie, skoro oszukiwano nawet przy zwolnieniach lekarskich, które można kupić in blanko w każdej prawie szkole - pisaliśmy o tym w jednym z numerów z ubiegłego roku), to dziwimy się ogromnie ich niepedagogicznej postawie. Przecież w ten sposób uczą nas że polecenia, przełożonych - te niewygodne, dla wykonawców - można po prostu „oląć”. Może więc dojść do sytuacji, że uczniowie - jak podporządkowani nauczycielom - przyjmą tę samą postawę wobec wychowawców, jak ci wobec swego ministra. I co wtedy? Kogo należy ukarać? [Red.]

PS: Jak się dowiadujemy, część uczniów naszej szkoły - tych, którzy są młodocianymi pracownikami - inne przepisy zobowiązuja do usprawiedliwiania nieobecności w szkole na drukach L-4.

W następnym numerze przedstawimy sytuację prawną tych absolwentów naszej szkoły, którzy nigdzie nie znajdują pracy. Min. co i kiedy zrobić, aby uzyskać zasilek dla bezrobotnych absolwentów.

Wywiad z księdzem Jarostawem Piętą!

OSTATNIA CZĘŚĆ!

Dziś odpowiem na pytanie: "Co ksiądz sądzi o młodziu z ZSZ i o 'Schizolu'?"

Myślę, że przynajmniej w kilku zdaniach trzeba przypomnieć szereg wypowiedzi, o jakie prosił mnie przed prawie rokiem. Były więc pytania o powołanie, o życiowy sukces, o moje zdanie na temat relacji Państwo-Kościół. Przy każdym z nich starałem zatrzymać się trochę dłużej, aby w taki sposób pobudzić raczej do myślenia niż narzucać własne zdanie, do którego nie mam prawa rościć sobie przywileju nieomyślności.

Kolejnym z zadanych pytań było to: co ja myślę na wasz i nie tylko na wasz temat. Jeśli śledziliście moje odpowiedzi, to z pewnością zauważyliście, że część odpowiedzi już kiedyś się ukazała, no cóż błąd w sztuce drukarskiej, a może nawet i dobrze, że tak się stało. Po roku zebrałem trochę więcej doświadczeń, inaczej Was widzę. Nauczyłem się tak myśleć, czytać tekst pisany Waszym zachowaniem, smutkiem, zmęczeniem, troskami, szarością, ale i tym co jest uśmiechem, sukcesem, powodzeniem i szczęściem.

Ponieważ nie miałem zbyt wiele czasu na to, by się zestarzeć - ze względu na mój wiek - jestem jeszcze dość blisko wieku, w którym obecnie jesteście. Szkoła, w której teraz pracuję, nie jest moim jedynym doświadczeniem z młodymi. Z problemami młodych spotykam się w czasie różnych rekolekcji, pielgrzymek, wyjazdów itp. I muszę przyznać, że nie jesteście jedynymi w swoim rodzaju. Młodzi na całym świecie przeżywają swoje "wojny domowe", czują się niekochani albo zagłaskiwani na śmierć. Wielu mówi o podcinanych skrzydłach lub przesadnym traktowaniu - jak dorosłych.

A teraz o Was. Myślę, że wiecie, iż często o zespołach szkół zawodowych, czyli o tzw. "zawodówkach" mówi się różnie, a przeważnie nieciekawie. Kiedy sam doszedłem do takiego wniosku, postanowiłem zastanowić się dlaczego - co jest tego przyczyną? Bo musicie przyznać, że frapującym może być mechanizm, który każe poprzeczkę umieszczać na najniższym poziomie, no i przełazić pod nią. Kiedyś miałem zamiar robić takie doświadczenie - sprawdzić ilu uczniów kończących szkołę podstawową z wyróżnieniem - ok. 4,8 średnia ocen, przychodzi do klas zawodowych i ilu tę średnią utrzymuje. Coś mi się wydaje, że wyniki mogłyby być trochę zaskakujące. Mam tu na myśli spadek poziomu - czy jest to świętym obowiązkiem na drodze do zdobycia zawodu? Na robocie też trzeba się znać, a z wiedzą i inteligencją jest podobnie jak z mięśniami - rozwija się przez ćwiczenia, a sterydy ładowane w chwilach zdawania, zaliczania i komisów na dobre nie wychodzą. Dzieląc się własnym doświadczeniem podpowiem Wam, że najważniejszy jest wytknięty cel. Jeśli wiesz, po co masz coś robić, to nie ma siły, abyś tego nie zrobił. Chcąc być kimś - musisz. Jeśli mowa o negatywach, to pozwólcie, że zwrócę uwagę na jeszcze jedną sprawę. Musicie przyznać, że mało w Was radości. Czasami patrząc na młodych ludzi odnoszę wrażenie, że są bardzo smutni, żyjący problemami - realnymi lub fikcyjnymi - dorosłych. Jeśli zaś pojawia się radość, to jest ona płytka, czasami polegająca na zbiorowym "rechocie". Moi drodzy, młodość, no i całe życie przeleci bardzo szybko i wszystko ma swój czas, a teraz trzeba abyście żyli jak Ci, co przeżywają swój czas - autentyczni, twórczy, szczęśliwi, zadowoleni z tego co robią. Abym nie został uznany za stronniczego krytykanta, pozwólcie, że zwrócę uwagę na pozytyw. Muszę przyznać, że wielu z Was pełnych jest twórczej siły i dzięki temu słyszy się o młodych z Zespołu Szkół Zawodowych w Gostyniu sporo dobra. Potrafcie bardzo wiele, ale to wszystko uzależnione jest od różnych czynników.

Czasami jest to wychowanie wyniesione z domu - to jest czynnik nr 1, ale o tym może w innych okolicznościach, innym razem. Czynnikiem nr 2 jest zaangażowanie i swoista nieprzeciętność nauczycieli, a także Wasze zdolności, ambicje i nadzieje. W każdym z Was jest wiele dobra, a to, że czasami jest źle - ma swoją przyczynę. w starej jak świat psychologii tłumu. Człowiek ma potrzebę bycia uznanym, bycia kimś i jest to jedna z głównych potrzeb. To uznanie i bycie kimś różnie widzimy - tutaj góruje subiektywizm. Czasami jest to zwykły szpan, czyli zakrywanie własnych kompleksów maską twardziela, brutala, gościa, którego trzeba się bać. Innym razem jest to stwarzanie pozorów - dość dobra gra aktorska, w której można zatracić swoje prawdziwe oblicze, rozciągnąć tę grę na całe życie i przy końcu zobaczyć, że było się fałszem.

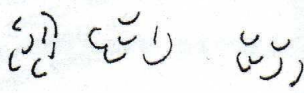
Pozytywną reakcją na owo pragnienie bycia uznanym jest wykrzesywanie z siebie, oczywiście realnie oceniając, różnych energii pozwalających na prawdziwe bycie KIMŚ. I tu nie brakuje wśród Was pozytywnych przykładów. Podziwiam ostatnią kampanię wyborczą, te wszystkie akcje i akcyjki, którymi zaskakujecie nie jednego z "wielkich tego świata", Waszą pomysłowość i obecność w wielu miejscach i dziedzinach życia - tego uczniowskiego, ale również dorosłego, gdzie tak często potrzeba uzdrowienia, albo zdrowej krwi. Wy jej macie bardzo wiele, a trzeba tylko trochę odwagi, by wyrosnąć ponad szarżyznę i przeciętność. Nie można poddawać się obowiązkowemu równaniu do minimum. Każdy z Was ma swoje Westerplatte, gdzie musi odnosić prawdziwe zwycięstwa. I tego Wam, ale również sobie życzę.

Xjarosław Pięta

Redakcja „Schizola” serdecznie dziękuje księdzu Markowi za tak obszerne odpowiedzi na nasze pytania. „Z winy” naszego czułego rozmówcy zramaliśmy zasadę, że wywiad z nauczycielem zamieszczamy w jednym numerze. Ksiądz odpowiadał prawie przez rok... Ale wiemy z roz-mów z Wami - drodzy Czytelnicy - że Wam to w ogó-le nie przeszkadzało... Czekaliście na te obszerne wypowiedzi z niecierpliwością...

Żuż w następnym numerze rozmowa z kolejnym nauczycielem!

Był bal studniówkowy!

A dzień po: 



Yardley to Jolka,
Denim to Kuba;
Old spice - Wara;
Impulse - Zośka
a Extase - to chyba
pani profesor....

SPRAWDZIAN

14 Luty

miłości

Z okazji Dnia św. Walentego postanowiliśmy przedstawić wam kilka odmian szkolnych miłości. Jest ich dużo więcej, przedstawiamy tylko niektóre.

Spróbujcie odnaleźć się w którejś z tych grup. Miłej zabawy!

MIŁOŚĆ PRZERWOWO-KORYTARZOWA

Występuje najpowszechniej. Zaangażowanie uczuciowe jest tu minimalne. Każda przerwa staje się okazją do popatrzenia sobie ucznia/uczennicy na obiekt wosłchnię. Często takich obiektów jest kilka, równo obdarzonych uczuciem. Miłość korytarzowo-przerwowa charakterystyczna jest dla uczniów klas pierwszych i uczniów klas pozostałych, gdy pierwszoklasiści się pojawiają. Ogólnie miłość korytarzowo-przerwowa jest niegroźna, a wręcz miła i uprzyjemniająca spędzanie czasu w szkole.

MIŁOŚCI ZATWARDZIAŁEJ

Kochankowie zatwardziali są o wiele mniej zauważalni w tłumie licealnym niż kochankowie ekspresyjni. Ale są i wprawne siebie miłością zatwardziały dawno mają już za sobą okres miłości ekspresyjnej i korytarzowej. Zwalcząca ten drugi okres jest już dla nich obcy — na demonstracyjnie milujące się pary spoglądają z uśmiechem, lekkoim rozbawieniem czasem wręcz politowaniem. Wśród par zatwardziałych zdarzają się partnerzy, u których następuje powrót (w innej formie) miłości korytarzowej. Nie ma ona jednak większych konsekwencji w związku zatwardziałym. Jak dwie poprzędnie, tak i ta miłość ma charakter pozytywny. Jest dla innych dobrym przykładem, jak radzić sobie z uczuciami. Jest w pewnym sensie wzorem dla innych. Można rzec — to licealne małżeństwa (dzieci zdarzają się jednak rzadko).

MIŁOŚĆ EKSPRESYJNA

Jej przykłady oglądać można najczęściej na długiej przerwie w postaci pary licealistka-licealista. Para taka albo trzyma się za ręce, albo się obejmują, czasami tuli się (na ławeczce), a wyjątkowo — wyjątkowo — pary miłosne — całuje się. Ale to naprawdę u partnerów poznać możemy, ale to naprawdę u partnerów następuje zanik uczuć korytarzowo-przerwowych (są wyjątki!), który młodemu ekspresyjnie okazując swe uczucia, demonstrować przykłady miłości ekspresyjnej. Myślę, że to miłość z ich strony. W sumie bardzo pozytywne i sympatyczne: urozmaicają obraz obiektności szkolnych, wywołują u innych miłe wspomnienia lub przypominają o rozterzeniach na poziomie uczniów i uczennic. Należy dodać, że poziomem uczniów par miłosno-korytarzowej do ekspresyjnych par miłosnych jest raczej negatywny: można mówić o zazdrości, zawiści. Całkiem inaczej oceniają ich przedstawiciele.

MIŁOŚĆ CICHOCIEMNA

Nikt nie wie oprócz dwójga zainteresowanych, którzy z różnych powodów nie chcą ujawniać swoich sympatii. Cichociemni — większą liczbą poczytanych dzieci. Spora z nich część zostaje potem urodzona. Miłość, która oprócz skutków pozytywnych (jak każda miłość), niesie także skutki negatywne — wczesne rozdzielenie, dramatyczne nieporozumienia spowodowane utajaniem związku.

MIŁOŚĆ SUPERZATWARDZIAŁA

Jej przykłady to para: uczeń/uczennica i inny rodzaj miłości licealnej to partnerem, który dawno opuścił mury szkoły.

"Prawda" nr 18

CO Z CIEBIE WYROŚNIE

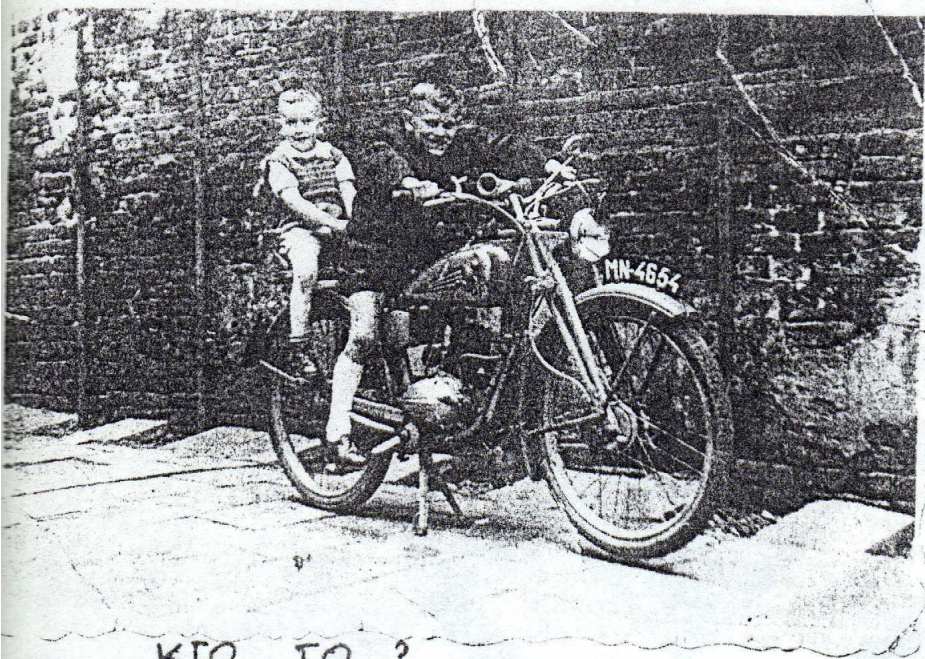
WRACAMY DO TRADYCJI KONKURSÓW,
W KTÓRYCH PRZEDSTAWIAMY NASZYCH
PROFESORÓW W WIEKU NIEMOWLĘCYM
I ZBLIŻONYM! ZGADNIJCIE KTO TYM RAZEM
UDOSTĘPNIŁ NAM SWOJE FOTOGRAFIE? CZEKAMY

NA ODPOWIEDZI!

ATRAKCYJNA
NAGRODA - DWU-
OSOBOWA WEJŚ-
CIÓWKA NA DO-
WOLNY FILM
W KINIE „HUTNIK”
CZeka RÓWNIEŻ
ODPOWIEDZI

WRZUCAJCIE DO
SKRZYNKI.

ZAPRASZAMY DO
UDZIAKU W ZABAWIE
RÓWNIEŻ NAUCZY-
CIELI!



KTO TO ?



CO Z CIEBIE WYROŚNIE?



KTO TO ?

HUMOR Z ZESZYTÓW

- * Reymont zawdzięcza chłopom Nagrodę Nobla.
- * Koty rozmnażają się jak ludzie, ale jest różnica - ich potomstwo jest ślepe.
- * Jagusia była ubrana w folklor na głowie i na całym ciele.
- * Szukając kwiatków napotkał na stado lilii.
- * Buhaje tym różnią się od swoich małżonek, że noszą groźne rogi.
- * Brygida spostrzegła, że już nie żyje.
- * Po wykłapaniu sprawców obożny wyznaczył im haniebną pracę w postaci zasypywania krowich odbytów.
- * Napoleon miał wiele kochanek wśród kobiet.
- * Obywatel po użyciu probierza trzeźwości zmienił kolor. To znak, że alkohol był używany.
- * Wokulski był pozytywistą, bo trzymał rękę na swoim interesie.
- * Indianie zabijali i skalpowali co popadnie.
- * Ważną rolę odgrywa sposób pokazania Jagny, którą wywieziono na wozie z gnojem.
- * Do uprawy roli Barbara nie nadawała się, więc Bogumił sam ją uprawiał.
- * Moliere marzył, by pisać tragedie, a wychodziły mu komedie.
- * Na przyjęciu u Horeszków wśród obecnych nie było nikogo.
- * Szkoci są skąpi i dlatego noszą spodniczki.
- * Chopin - to największy gracz na świecie.
- * Szpak jest szpakowaty-tak jak mój tatuś.
- * Na wojnie ułani nie mieli dziewcząt, więc kochali się w pięknych klaczach.
- * We Włoszech Rzym nie istnieje, tylko Roma.
- * Napoleona nazywano dyktatorem, bo umiał dyktować kilka słów naraz.
- * Rubens malował bez ubrania.
- * Pawie pióra wytwarza paw.
- * Samica zająca koci się, ale rodzi zajączek.
- * Nasz hymn narodowy napisał Mazurek Dąbrowski.
- * Losy poetów porzucane były po różnych obozach koncentracyjnych.
- * Tragedia więźniów polegała na tym gdyż, byli oni wywożeni do Oświęcimia na ciężkie prace, byli potrzebni przy wkładaniu wzwołków do ogromnych pieców, gdzie niektórych byli tam również najbliżsi przyjaciele, przerabiali z ludzi mydło.
- * T. Borowski w opowiadaniu "Pożegnanie z Marią" przedstawia wdowę w Warszawie w 1943 roku.
- * Największą tragedią Łagrów było przymuszanie ofiar za cenę życia do zdobywania poszczucia brata na brata.
- * Życie w okupowanej stolicy toczyło się kulawo, ale każdy kombinował na boku.
- * Tadeusz wiedząc o tym, co grozi za bimber oszczegawsz Marię, by przestała się tym zajmować, ona mu mówiła, że ma się nie martwić i w końcu wygrała.
- * Szczęśliwie złożyło się, że nastąpiła pomyłka w moim umyśle.
- * Jacek Soplica jest takim wybuchowym aktorem.
- * Jan Kasprowicz po ukończeniu szkoły podstawowej wyjechał z rodzinnej wioski, aby dalej kształtować swój umysł.
- * Policja stwierdziła, że Cichowski się utopił, a na dowód tego pokazano jego zwłoki żonie. Ciało jednak nie odnaleziono.
- * Zainteresował mnie utwór W. Broniewskiego "Mój pogrzeb", bo poeta w nim pięknie opisuje swoją śmierć.

W opracowaniu powyższej porcji zabawnych wypowiedzi skorzystaliśmy z autentycznych prac uczniów naszej szkoły, udostępnionych dzięki uprzejmości spostrzegawczych profesorów, oraz materiałów zamieszczonych na łamach miesięcznika "Dobry Humor".

GRAFOMANIAK

rys. ROBERT ANTKOJAK (XTH)



II konkurs o LAUR GRAFOMANIAKA rozstrzygnięty !

W listopadzie ub. roku została ogłoszona przez „Schizola” II edycja konkursu „o Laur Grafo-maniaka”. Ale zanim przedstawię wyniki... pozwolę sobie wystawić na próbę Waszą cierpliwość - Dro-dzy Czytelnicy Schizola - i zacznę od uwag ogólnych.

Cieszy mnie ogromnie Wasze zainteresowanie twórczością po-etycką, czego wyrazem jest istnie-jący i otrzymujący coraz więcej Wa-szych prób literackich kącik Grafo-maniaka. W tej chwili kolejka oczekujących na wydrukowanie swo-ich tekstów wydłużyła się tak, że redakcja, by uniknąć sytuacji, w któ-rej wiersz zostanie wydrukowany, gdy jego autor będzie już absolwentem szkoły, zastanawia się nad zwięk-szeniem objętości tej rubryki.

O popularności kącika świad-oczy również liczba prac, które wpryngnęły na konkurs, większa niż w roku ubiegłym.

Tylko że w tym momencie po-jawiają się problemy, o których tro-szeczkę opowiem, jako że tak jak i rok temu wchodzi w skład jedno-osobowego jury, którego zadaniem - oczywiście po długich i burliwych naradach - jest wskazanie tegoro-znego zdobywcy Lauru.

Pierwszym spostrzeżeniem komisji konkursowej był brak poczucia estetyki wśród startujących. Większość prac została zgłoszona na obdartych skrawkach papieru, wygniecionych i zapisanych - delika-

tnie mówiąc - niedbale. Komisja konkur-sowa zdaje sobie doskonale sprawę, iż owo wymiętoszenie i sflaktygowanie papieru spowodowane zostało typową dla większości młodych twórców pe-wną taką, nieśmiałością, w ujawnia-niu swego dorobku poetyckiego, ob-jawiającą się kilkutygodniowym no-szeniem swych tekstów w kieszeni spodni, zanim dojrzeje się do tego, by wreszcie się ujawnić... Ale dro-dzy młodzi porządkujący poeci - trochę więcej szacunku dla siebie. Jeżeli traktujecie się w miarę poważnie, to niech Wasza praca otrzyma odpowie-dnią oprawę w postaci równo przygę-tej kartki - minimum formatu zeszyto-wego... A wtedy i komisja pewnie spojrzy łaskawszym okiem.

Druga sprawa, o której muszę wspomnieć, to brak korekty zgłasza-nych tekstów. Część spośród nich została napisana z pominięciem podsta-wowych zasad ortograficznych. Nie podejmuję jednak, aby był to za-bieg celowy, jak na przykład u fu-turystów z okresu międzywojnia. Kochani moi, poecie wypadają znać język, tworzywo - którym się pos-lugujecie.

Trzecia rzecz wiąże się z mło-dzieńczo-poetyckim wstydem, o czym już napomknąłem. Kilka prac mimo zgłoszenia nie zostało dopuszczonych do konkursu, bo autorzy nie potra-fili zważyć w sobie nieśmiałości i ukryli się pod nie nikomu nie mówiącymi pseudonimami lub nie podpisali się wcale. A szkoda, bo znalazły się wśród tych

tekstów na przykład takie pere-
łki:

Wnętrze

Jesteśmy tylko ja i ja
rozmawiamy o sobie
naradzamy się z sobą

Mój egoizmie
zmiłuj się nad nami!

Wśród zgłoszonych prac bardzo
licznie reprezentowanym nurtem
był bezkrytycznie radosna twó-
rzość prymitywistyczna, powstają-
ca, jak sugerowali niektórzy au-
torzy, w czasie lekcji jako wyraz
nadzwyczajnej mobilizacji intelektu-
alnej; np.:

Świnie

Siedzą świnie przy korycie
(...) nagle przysła świnia siostra
i na głowie dynię niosta
dynia była bardzo twarda
i wleciała jej do gardła
świnia była za takoma
i wleciała do ogona
ale ślimak jest za wolny
żeby złapać głodną muchę.

/Adrian Krystek II/

Ostatecznie, po tradycyjnie
długiej i nadzwyczaj burliwej
dyskusji jury postanowiono nie
przyznawać w tym roku LAURU
GRAFOMANIAKA.

Jednocześnie komisja konkur-
sowa postanowiła przyznać wy-
różnienia trzem autorom:
Izabeli Dzikowskiej (II LZ) za
wiersz bez tytułu („czy zostało mi coś
jeszcze...”), Aleksandrze Pilch za
wiersz bez tytułu („Tak myślę
sobie...”) i Waldemarowi Gaga-
towi (z V TM) za 4 fraszki.

A oto wyróżnione prace:

Czy zostało mi coś jeszcze
oprócz wspomnień?
To pytanie zadaję sobie
co dnia

I nie wiem
czy znajdę odpowiedź

Chyba już zawsze
nie będę miała nic...
oprócz
wspomnień

/Izabela Dzikowska II LZ/

Tak myślę sobie:
co mnie tu trzyma,
co ja w tej budzie robię?

Stwierdzam krótko
to... grawitacja

/Ola Pilch II LZ/

„ZADEK”

Mówił mi o tym ciągle mój dziadek,
by dostać łanie, trzeba mieć zadek.

„Remis”

Dwudziestu dwu chłopów piłkę kopali
i tylko sędziemu się oberwało.

„Nogi”

Noszą nas ciągle po całej Ziemi
a my ich nigdy nie poniesiemy.

„Pierwotny”

Wyszedł na łowy prosto z szafasu,
bo na M-4 nie miał już czasu.

/Waldemar Gagat V TM/

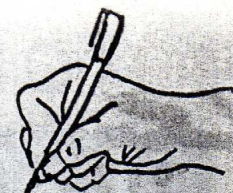
Autorom wyróżnionych prac redak-
cja funduje wejściówki na wy-
brany przez nich film w kinie
„Hutnik” oraz zapewnia swoje
towarzystwo w trakcie oglądania
seansu.

Miroslaw Sobkowiak
/Przewodniczący Jury o LAUR
GRAFOMANIAKA/

PS.: Proponuję, by od następnej edycji
tego konkursu brały w nim udział
wszystkie wiersze wydrukowane
w „Schizolu” w ciągu ostatniego
roku.



"Między sławą i pogardą mit Jima Morrisona..."



Lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte to czasy, które nadal intrygują, gorszą a zarazem fascynują. Są to lata specyficznej muzyki i filozofii. Oczywiście nie znam dokładnie filozofii hipisów poza obiegowymi hasłami, ale na pewno fascynuje mnie muzyka tamtych lat...

Jedną z największych indywidualności w historii rocka, człowiek, który za życia stał się legendą i jest nią do dziś, nawet w 20 lat po śmierci - Jim MORRISON, wokalista grupy THE DOORS z Kalifornii.

Był idolem współczesnej mu generacji - pokolenia "dzieci kwiatów". Przez cztery lata swej krótkiej,

aczkolwiek burzliwej kariery (1967-1971) jego osobowość i muzyka zawładnęły sercami i umysłami milionów młodych, zbuntowanych ludzi. Takie przeboje jak "Light My Fire" czy "The End" należą dziś do klasyki rocka.

Napiszcie coś więcej o muzyce, stylu życia, no i oczywiście "dzieciach kwiatów". Moda na lata 70. trwa nadal. Na ulicach coraz więcej kolorów i dziewcząt w spodniach-dzwonach.

Grupa THE DOORS to jedna z wielu, są jeszcze takie grupy jak Pink Floyd, Deep Purple, Jimmi Hendrix - Experience.

Dwie dziewczyny
z I J

"Między sławą i pogardą
- mit Jima MORRISONA, jego
fascynująca osobowość, magnetyczna
siła oddziaływania przyciągała
rzesze fanów"



Od redakcji: Wszystkim zainteresowanym polecamy książki A. Jawłowskiej "Drogi kontrkultury" oraz "Mistycy i narkomani" Wojciecha Michalewskiego. Obie te pozycje można wypożyczyć w Bibliotece Miejskiej. Może ktoś z czytelników zainteresowany tym tematem chciałby przedstawić tamte lata...

Może Wasi rodzice hipisowali - chętnie zrobimy z nimi wywiad!

Rozpal we mnie ogień

The Doors

Koniec

The Doors

Wąż jest długi
Ma siedem mil
Pojeźdź na nim

Jest stary
Jego skóra jest zimna
Na Zachodzie jest najlepiej
Przyjeżdż tu, a my załatwimy resztę
Wzywa nas błękitny autobus
Kierowco, dokąd nas zabierasz?
Morderca zbudził się przed świtem
Założył buty
Wybrał twarz ze starej galerii
I ruszył korytarzem
Wszedł do pokoju swojej siostry
potem odwiedził brata
I znowu ruszył korytarzem

Podszedł do drzwi
Zajrzał do środka
„Ojciec”
„Tak, synu?”
„Chciałbym cię zabić
Mamo, chciałbym cię...”

Chodź z nami kochanie, nie przeg
tej szansy
Boi, gdy widzę jak stajesz się wolna
Ale i tak nie pójdziesz za mną
Koniec śmiechu i niewinnych kłamst
Koniec conocnych zmagania ze śmiercią

Oto koniec

Ty wiesz, że byłbym kłamcą, gdy...
I wiesz też, że nieprawdą jest
Gdybym ci powiedział, że
Wyżej już się nie da wznieść

Chodź tu, rozpal we mnie ogień
Chodź tu rozpal we mnie ogień
Spróbuj z nocy wznieść płomień

Minął już wahania czas
I tarzania w błocie dość
Spróbuj — jedną szansę masz
Gdy miłość zmienia się w żalobny stos

Chodź tu, rozpal we mnie ogień
Chodź tu, rozpal we mnie ogień
Spróbuj z nocy wznieść płomień

Minął już wahania czas
I tarzania w błocie dość
Spróbuj — jedną szansę masz
Gdy miłość zmienia się w żalobny stos

Chodź tu, rozpal we mnie ogień
Chodź tu, rozpal we mnie ogień
Spróbuj z nocy wznieść płomień
Spróbuj z nocy wznieść płomień
Spróbuj z nocy wznieść płomień
Spróbuj z nocy wznieść płomień

Oto koniec, piękna przyjaciółko
Koniec, moja jedyna przyjaciółko
Koniec starannie obmyślanych planów
Koniec wszystkiego co trwa w bezruchu
Koniec

Zadnego bezpieczeństwa, bez niespodzianek
Koniec
Nasze spojrzenia już nigdy więcej nie spotkają się

Czy wyobrażasz sobie co będzie
Bezgranicznie i swobodnie
Rozpaczliwie szukający ręki nieznajomego
W kraju rozpacz

Zagubieni w romańskim pustkowiu cierpienia
Gdzie wszystkie dzieci są szalone
Gdzie wszystkie szalone dzieci
Czekają na letni deszcz
Niebezpieczeństwo czyha na granicy miasta
Pojeźdź autostradą królów
W kopalni złota strasz
Pojeźdź autostradą na zachód, kochanie

Desiadał węża
Pojeźdź na nim
Nad jezioro
Nad jezioro

Nad starożytne jezioro, kochanie

KONKURS „Z OKŁADKI”

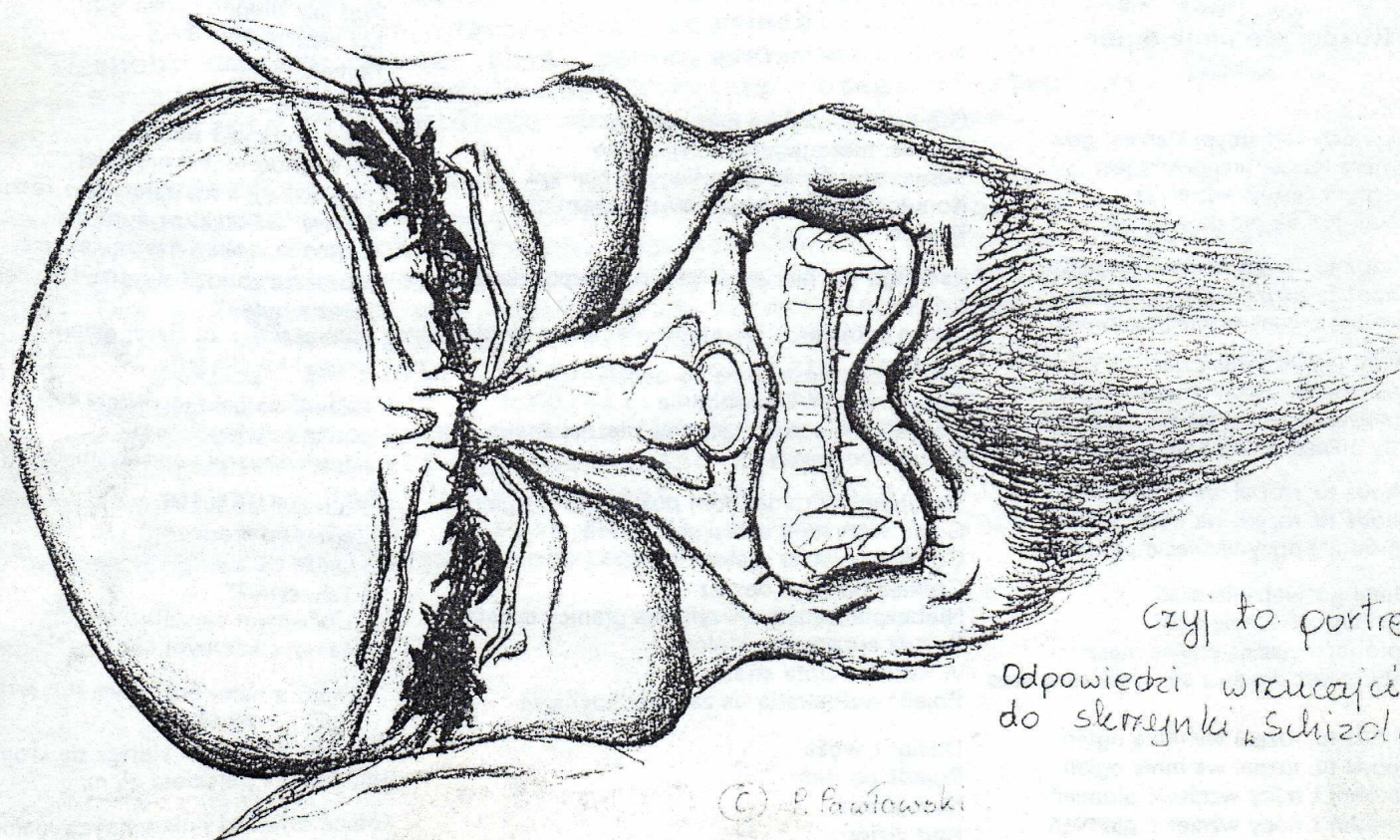


Obrazem przedstawionym w poprzednim numerze była „Czaszka z papierosem” Van Gogha. Niestety, nikomu nie udało się prawidłowo rozpoznać malareza.

Dzisiaj przedstawiamy obraz „Garbus”. Kto jest jego autorem?

Poszukaj w albumach i wygraj!

Odpowiedzi wrzucajcie do skrytki „SCHIZOLA”



czyj to portret?

Odpowiedzi wrzucajcie do skrytki „Schizola”

© P. Pawłowski

WSPOMNIENIA Z BALU «SCHIZOLA»



O godzinie 17⁰⁰ aula ZSZ w Gostyniu zapętniła się głośną, aczkolwiek miłą dla ucha muzyką, rozmowami i śmiechem licznie zgromadzonych tego dnia (mimo ferii - 7.II.1994r) młodych ludzi w różnym wieku z różnych szkół, a nawet województw. Wszystkich przyciągnęła tu chęć dobrej zabawy i oczywiście sympatia do „Schizola”, bo przecież bal został zorganizowany z okazji dwóch lat istnienia gazetki. Wprawdzie jubileusz przypada na marzec

Zdjęcie u góry:

Moment
zdmuchnięcia
świeczek na
urodzinowym
torcie

Zdjęcie obok →

Wszyscy w na-
piciu obser-
wowali
(niektórzy na-
wet zacięwali
wpc)
jak dyr. M. Sob-
kowiak wprawia
wpc nalewa
szampana.



d. na stronie
następnej



Dyrektor M. Sobkowiak spadł nam po prostu z nieba pomagając w organizacji balu. Na zdjęciu obok udało nam się uwiecznić moment spadania z nieba.

postanowiliśmy jednak przenieść obchody na luty ze względu na post.

Wśród utodzieńców naszej szkoły (L.Z., T.M., Z.S.) byli także uczniowie szkół podstawowych z Gostynia, Liceum Ogólnokształcącego w Gostyniu, ZSR w Grabinog, ZSR w Kosowie.

a także Liceum Ogólnokształcącego ze Żremsu. Swoją obecnością zaszczytili nas również przedstawiciele gromady pedagogicznej, dyrekcji oraz lokalnej prasy, a także sam prezydent zespołu szkół zawodowych.

Wynajęci specjalnie na tę imprezę bramkarze czuwali nad tym, by na sali znajdowali się tylko ludzie zaopatrzeni w „zwis męski”, którego posiadanie było biletem wstępu na tę imprezę. Przeważnie dominowały krawaty modne w latach 60-tych. tzw. „tręparzki”, a dla osób, które przysły nieprzygotowane, czynna była wypożyczalnia.

Po oficjalnym zdmuchnięciu świeczek na urodzinowym torcie oraz po krótkich przemówieniach, w których to przede wszystkim dziękowano za dotychczasową współpracę



Redaktorzy „Schizola” z uśmiechem na twarzy i Terką w dłoni wspominali początki istnienia gazety i przyglądali się bawącym się gościom.

➔ Papiros to rekwizyt do bajki o złym smoku!

c.d. na stronie
następnej



Redakcja dwoiła się i troiła by wzburzyć gości, niektórzy prezentowali nowe style tańca próbując nauczyć podstawowych kroków profesorów i uczniów. Na zdjęciu obok R. Marcinkowski w trakcie występu, przygotowuje się już S. Nowak.

Wszystkim związanym z gazetką osobą w szeregowości dyr. Mirosławowi Sobkowiakowi, który mimo wielu obowiązków

znajduje czas także dla nas, przyszedł czas na toast przedniej marki szampanem (oczywiście bezalkoholowym) który od tej chwili lat się stiumieniami.

Później przyszedł czas na skosztowanie smakowicie wyglądających tortów, które w tym roku przygotowała dla nas piekarnia - ciastkarnia p. Bulińskiego.

Torty były pyszne, co mogą potwierdzić wszyscy uczestnicy balu, gdyby każdy mógł ich skosztować i dla nikogo nie brakowało, a redakcja po imprezie wylizywała jeszcze talerze. Po krótkiej części artystycznej, w której ta szkolna grupa "Schizolek" zaprezentowała kilka skeczy (m.in. "W Monte Carlo", "Bajki o królu, smoku i szewczyku" itd.) rozpoczęła się zabawa. Myślę, że każdy większy bal chciałby się poszczycić tak spaniale bawiącymi się gośćmi (w sie okolo 70. osób) a parkiecie obserwowałam kilka stylów tańca. "niemieckiej dyskoteki", którego to tańca twórca i prekursor

W tak szczerym dniu nie brakowało oczywiście i na "mpską mowę" między innymi na "Schizolek" i piekunem gazetki.



na stronie następnej





Wprawdzie impreza początkowo miała trwać do godz. 21⁰⁰ i niektórzy wyraźnie dawali do zrozumienia, aby przerwać ją w sposób siłowy, to jednak nikt nie przestawał się bawić!

sosem jest nasz szkolny kolega - Rafał Chudy z przyjaciółmi, a wiernymi i oddanymi naśladowcami cała redakcja „Schizola” propagująca ten taniec na każdej imprezie, poprzez technię, taniec dyskotekowy.

aż po rock'n'rolle, twisty i inne wariacje lat sześćdziesiątych, i na końcu kilku zagmatwanych tanów takiej formy zabawy „pogawętało” sobie w kątach. Tak więc sądzić, że wszystkich ten bal zadowolili. Zabawa zakończyła się o godz. 23⁰⁰ lecz redakcja opuszczała budynek szkoły grubo po północy, zmagając się z górą brudnych talerzy i szklanek.

Tych, którzy pamiętają „Roczek Schizola” zapewniamy, iż była to tylko namiastka tego, co działo się w tym roku.

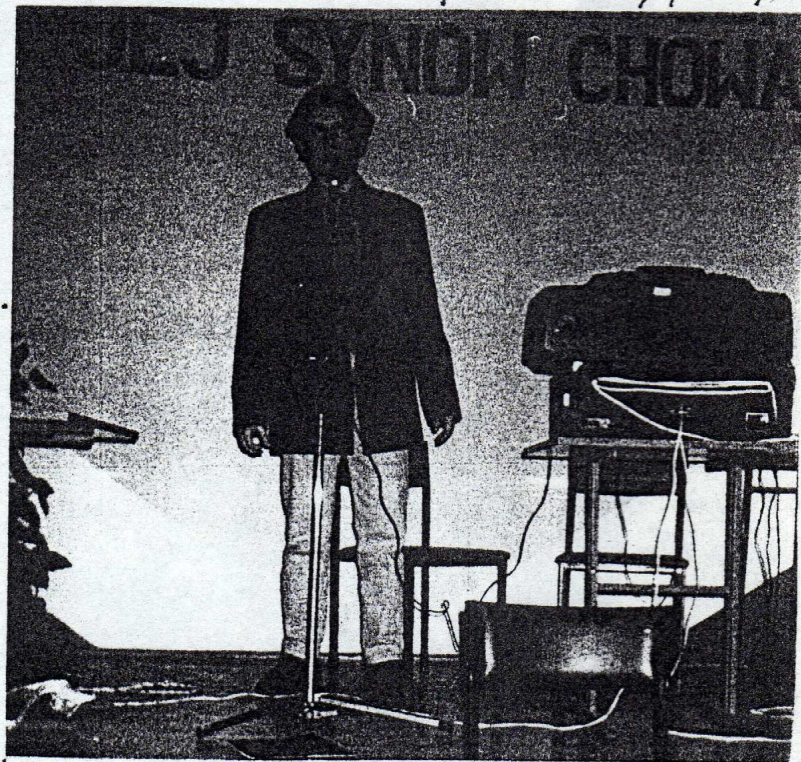
Na przyszły rok redakcja zapowiada kolejny jubileusz, który będzie obchodzony jeszcze luźniej.

Tak więc już dziś zapraszamy na zabawę z okazji:

3 Lat „Schizola”

Uczestnik zabawy.

Na pożegnanie R. Marcinkowski wraz z całą redakcją zaśpiewał: „Nie płacz kiedy odjadę, sercem będę przy Tobie...” oraz „Niech żyje bal, drugi raz nie zaproszę Was wcale...”



P.S. Podpisy pod niektórymi zdjęciami nie są zgodne z ich właściwą treścią



♥ Kącik z Tamanych
serc.

Proszę o opublikowanie mojego listu.
Droga Agnieszko!

Nie wiem dlaczego się odgłusze
odwracasz, kiedy ja Cię tak bardzo
kocham.

Myslałem, że ty też coś do mnie czujesz
po naszych czułych rozmowach na
stacji PKS w godzinach nocnych.
Proszę Cię Agnieszko zwróć uwagę na mnie.

Jeśli chcecie nam
coś „podrzucić”
wystarczy napisać
to na kartce
i wrzucić do
skrzynki przy
sali nr 108.

Zakochany
po uszy
Robert K.
II

Chcielibyśmy, aby w szkole zapanaowały
jakieś zwyczaje jak w innych szkołach.
To znaczy był 14. II. 94r. „Dzień zakochanych”
i nie nie zorganizowaliście, nawet nauczyciele
w ten dzień pytali (czyby nie kochali uczniów?)
Czy nie można tego zmienić?
Jest wiele różnych świąt, czy nie
można w ten dzień milej i przy-
jemniej spędzić czasu w szkole.
Prosimy - zastanówcie się nad
tym.

Uczniowie tej szkoły!
RED: Jesteśmy „za” a
nawet „przeciw”!
czekamy na Wasze
proponycje, chętnie po-
możemy w ich
realizacji.

Poglądy prezentowane
w tej kolumnie to poglądy
czytelników. Redakcja
nie odpowiada za
treść tekstów.

DEDYKACJE

▲ Pozdrowienia
dla mojej koleżanki
Kamili Kuzniak, która
chodzi do szkoły, do
Leszna i czyta naszą gazetkę.
Kaja

▲ Serdeczne pozdrowienia
dla całej redakcji, a szcze-
gólnie dla Roberta Marcinko-
wskiego!
WIELBICIELKA

▲ Do „Kwaśnego”
Kochany bądź przekonany, do pułki
życ bdp, kochaj zawsze cię bdp
OD WIELBICIELKI

▲ Bardzo chętnie chcę się zapoznać
z „Zabą”, bo słyszałam, że
chcesz się ze mną spotkać
Julia

▲ Dedykacja
dla Stawka S., aby pogubił wszystkie
ksiżki.
X

ożar dla Tomka i Szymona
z II od wielbicielek.

▲ Do „Gottysa”, mego miłego
od dziewczyny, która za tobą
szaleje.

▲ Serdeczne pozdrowienia dla
Piotrka Kaniewskiego
od Katarzyny Malendy z I d.
Piotrku! Zwróć wreszcie
na mnie uwagę!!!

▲ Dedykacja dla Karola R.
i Marka D. od
Kaji i Dziadziusia
P.S. Pozdrowienia dla naszego
byłego nauczyciela
j. polskiego p. M. Sobkowiaka
Dziękuję M.S.

Pocztą "SCHIZOLA"

PISONIA DEDYKACJI
ORYGINALNA

ZAPRASZAMY DO REKLAMY!!!

Po raz pierwszy na łamach
"SCHIZOLA" ukazuje się reklama.
Mamy nadzieję, że przyniesie
ona jakieś korzyści materialne?

FOTO
STUDIO MIROSLAWA SMEKTAŁY

- WYWOŁUJEMY
WSZYSTKIE FILMY
- EXPRES 1 MIN.
PASZPORTOWE
- ODBITKI AMATORSKIE
EXPRES
- ZDJĘCIA STUDYJNE,
PLENEROWE, REKLAMOWE,
Z UROCZYSTOŚCI
- SPRZEDAŻ FILMÓW,
APARATÓW FOTO,
KASET VIDEO, ALBUMÓW
- VIDEOFILMOWANIE
PROFESJONALNE

Reklama w SCHIZOLU jest:
TANIA, SZYBKA, SKUTECZNA,
a więc reklamujcie swoje firmy
na łamach naszej gazetki.

Cena: przystępna + VAT

LISTA PRZEBÓJÓW

NOTOWANIE ¹¹

Tym razem znów nie popisaliście
się, nie napłynęła ani jedna
kartka z głosem na naszą
listę, a więc jest następująca:

1. "Dreams" - HEY
2. "Konstytucje" - LECH JANERKA
3. "Komunia" - STARE DOBRE MAŁŻEŃSTWO
4. "Kolesie" - PROLETARYAT
5. "Cryin" - AEROSMITH
6. "Runaway Train" - SOUL ASYLUM
7. "Dni, których nie znamy" - KR'SHNA BROTHERS
8. "Oprócz błękitnego nieba" - GOLDEN LIFE
9. "What's up" - 4 NON BLONDES
10. "Ostatni pocałunek" - DE MONO
11. "Sing, Sing" - DEE FACTO
12. "Sex" - IRA

PROPOZYCJE:

1. "Kocie sprawy" - BUZU SQUAT
2. "The Sign" - ACE OF BASE
3. "Zazdrość" - HEY
4. "Misie" - HEY
5. "Rozmowa" - RADIO 24

SCHIZOLA

redaguje: Sebastian Nowak, Robert
Marcinkowski, Jakub Przybylski, Maciej
Busz, Michał Woźniak, Leszek Wojtkowiak,
Piotr Pawłowski, Janusz Dworniczak,
Tomasz Staśkiewicz i Wy wszyscy.
Opieka: prof. Mirosław Sobkowiak
Czekamy na Wasze Listy! Wystarczy
tylko wrzucić list do skrzynki przy
sali nr 108, lub też przestać na
adres: "POCZTA SCHIZOLA" ZESPÓŁ SZKÓŁ
ZAWODOWYCH ul. Twyma 44 63-800 GOSTYN